ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 4. PAŹDZIERNIKA 1913 ROKU NR. 40

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr.:

Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świat i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Rozmiary klęsk elementarnych.

Lato ubiegłe ponuremi zaiste głoskami zapisze się w pamięci naszej. I przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia wstrętu i obawy przed wszelkiego rodzaju trzynastkami. Najstarsi ludzie nie pamiętają a historya kraju z ubiegłego stulecia wogóle nie zapisała roku pod względem klęsk elementarnych tak strasznego jak obecny. Trafia się wprawdzie co roku, że tu i owdzie jakąś okolicę dotknie klęska, że deszcze i słoty w tym lub owym miesiącu uszkodzą plony, ale żeby niemal cały ogromny kraj został przez burze, nieustające słoty i wielokrotne wylewy tak zniszczony, iżby paromilionowej ludności groziły poprostu głód i nędza, a w dodatku jeszcze podkopanie bytu na dalsze lata, to coś podobnego u nas od dawien dawna się nie przytrafiło.

Im dokładniej rozpatrujemy się w rozmiarach klęsk tegorocznych, w tem bardziej przerażających uwydatniają się one barwach. Badania zaś dokonane przez rząd, który zwykle skłonny jest do zabarwiania wszystkiego na różowo, w tym wypadku przedstawiają obraz nędzy i zniszczenia jeszcze w gorszem świetle, aniżeli czyniły to najbardziej pesymistyczne przypuszczenia.

Wychodzące we Lwowie „Słowo polskie" urządziło własnym kosztem ankietę w sprawie klęski i obliczyło na podstawie nadesłanych sprawozdań ze wszystkich niemal powiatów wysokość szkód jak następuje:

szkody w plonach rolnych	210	milionów	kor.,
„ w pasiekach . .	3	„	„
„ w drogach . . .	15	„	„
„ w gruntach . , ,	38	„	„
Ogółem suma szkód . .	266	milionów	kor.

Niejednemu mogłyby się zdawać, że powyższa olbrzymia cyfra jest przecież może przesadzoną, tymczasem coż się pokazuje! Oto urzędnicy ministeryalni, którzy kraj objeżdżali, stwierdzają, że wszystkie cyfry o szkodzie podawane pozostają daleko w tyle poza rzeczywistością, jako następstwo zaś grozi na przyszłośc szkoda jeszcze większa równająca się wielkiej katastrofie. Radca ministeryalny Herbst wróciwszy z Galicyi stwierdził, że o wiele za niskiem jest szacowanie szkody na 270 milionów koron. Zachodzi bowiem obawa zupełnego wyczerpania się stanu bydła u włościan. We większej części powiatów braknie zboża na zasiewy, znaczne przestrzenie ziemi stoją do tego czasu pod wodą, we wielu zaś powiatach stwierdzono, że woda zabrała całą żyzną powierzchnię ziemi, pozostawiając tylko grunt kamienisty i jałowy.

W takich warunkach nie można się dziwić, że straszliwa klęska tegoroczna stała się najważniejszym obecnie wypadkiem politycznym, wobec którego bledną wszystkie inne. Wszelkie nawet waśnie i spory czy to stronnictw, czy obu kraj zamieszkujących narodowości, muszą przycichnąć wobec ogromu zniszczenia. Boć przecież strata przeszło ćwierci miliarda koron, z którego ludność miała się żywić aż do przyszłych zbiorów musi odbić się na wszystkich polach naszego życia zbiorowego. Jeżeli połowa plonów zniszczała, to odpowiada temu niewątpliwie ilość ludzi poszkodowanych. Ale przypuśćmy, że tylko czwartą część ludnoćci dotknęły klęski to i tak dojdziemy do wyniku, że około 2 miliony ludności czyli około 300.000 rodzin czeka nędza. Za nędzą pójdzie głód, a za głodem choroby, emigracya, żydowscy lichwiarze i wyzyskiwacze i t. d.

Już teraz agenci emigracyjni popierani prz.

Stapińskiego i jego pachołków, tudzież kupcy na bydło za bezcen rzucili się na ludność naszą jak szarańcza. Wychodźtwo urosło już do liczby 2 do 6 tysięcy na powiat. Przeważnie ludzie młodzi, zdrowi, a więc najlepszy żywy majątek i nadzieja społeczeństwa jadą w świat, aby zarobić na utrzymanie głodnych rodzin.

Brak paszy spowodował już spadek produkcyi mleka i wywołał konieczność sprzedaży może nawet połowy inwentarza Co to znaczy zrozumiemy zaraz biorąc pod uwagę ilość sztuk. Otóż statystyka wylicza, że w kraju naszym znajduje się 900.000 sztuk koni i 2 miliony 500.000 sztuk bydła. Gdyby z tego połowa, a więc około 1 milion 700.000 sztuk poszło na sprzedaż, a przyjmując cenę sztuki bardzo nisko, bo tylko 100 koron, to otrzymamy ubytek żywego kapitału obrotowego w wysokości 170 milionów koron.

Jeżeli z powodu braku ziarna nie będzie można zasiać na zimę, to znowu przeszło milion hektarów ziemi pozostanie odłogiem. Dalej z powodu gnicia ziemniaków braknie ludności najpotrzebniejszego do wyżywienia się przez zimę artykułu.

Tak przedstawia się rozmiar klęsk tegorocznych w najogólniejszym zarysie. Jest więc z nami jak widzimy źle i to bardzo źle. Sprzysięgły się na nasz kraj już nietylko wypadki polityczne i wisząca nad nami od roku groźba wojny, ale nadto Opatrzność Boska ciężko nas dotyka. Cóż nam wobec tego czynić wypada? Oczywiście nie wolno nam rąk zakładać i oddawać się rozpaczy. Ze zdwojonemi siłami powinniśmy się imać pracy, a z drugiej strony wstrzymywać się od wydatków na tytoń, wódkę i inne napoje, oszczędność zaś posuńmy do granic najdalszych. Starajmy się również przebłagać miłosierdzie Boże, a otuchy i podpory szukajmy w religii.

Obok tego jednak mamy prawo żądać, aby kraj i państwo przyszły z pomocą ciężko nawiedzonej ludności. Jeżeli państwo bierze od nas podatki i rekruta, to powinno przecież także tej ludności w zamian coś dawać. Przecież obywatele nie mogą być tylko przedmiotem wyzysku dla państwa. A zresztą jeżeli ci obywatele wymrą z głodu i z nędzy, lub wyemigrują za morze, to kto będzie wówczas płacił podatki i dawał rekruta? Już tego roku stwierdzono, że w Galicyi 80.000 popisowych nie stawiło się do poboru do wojska, bo wyjechali z kraju. Gdy tak pójdzie dalej to kto straci na tem najwięcej? Oczywiście, że nie kto inny, jeno państwo i jego wojskowa potęga. Na gwałt więc musi rząd myśleć o ratowaniu ludności bo inaczej może być źle.

Zdaje się, że tym razem tak rząd jak i nasi posłowie zrozumieli swój obowiązek i odbyli w zeszłym tygodniu w Wiedniu wspólne narady celem obmyślenia środków ratunku. Nawet Rusini dali się nakłonić do wspólnego z Polakami wystąpienia.

W sobotę 27 udały się prezydya Koła polskiego i Klubu ukraińskiego razem do prezydenta ministrów hr. Stürgkha, aby mu przedstawić wspólne żądania dotyczące mającej się udzielić ludności pomocy. Prezydent ministrów przyznał, że rozmiary tegorocznych klęsk są wyjątkowe i że rząd świadomy jest swojego obowiązku, zastosuje więc według możności zarządzenia finansowe i administracyjne. Na takim ogólniku hr. Stürgkh poprzestał i w szczegóły akcyi zapomogowej wcale nie wszedł, w gruncie rzeczy więc wykręcił się — jak to mówią — sianem. Co rząd uczyni, dalej zobaczymy. Jedno przecież musimy stwierdzić już teraz, że jeżeli rząd i państwo mają na to, aby wyrzucać setki milionów poprostu za okno dla popierania niedołężnej polityki, jeżeli teraz znowu ma rząd odwagę domagania się nowego miliarda koron na armię i marynarkę, to musi znaleść także i ze sto milionów na ratowanie od nędzy i głodu paru milionów obywateli. Jeżeli tego nie uczyni to mu miliardy na wojsko wyrzucane nic nie pomogą. Państwo, które pozwala na to, aby jego ludność ginęła z głodu, lub wędrowała w świat, państwo takie prędzej czy później zginąć musi.

Poniżej podajemy żądania Koła polskiego uchwalone przez Komisyę parlamentarną na posiedzeniu w sobotę w sprawie akcyi ratunkowej.

Żądania Koła polskiego.

Akcyę ratunkową przeprowadzić należy zdaniem komisyi parlamentarnej koła polskiego w następujących kierunkach:

A) Zarządzenia dla ogółu ludności.

1. Przywrócenie do dobrego stanu zniszczonych komunikacyi drogowych. Należy tutaj rekonstrukcya gościńców państwowych, dalej dróg krajowych, powiatowych i gminnych. Wymaga to udzielenia odpowiednich kilkomilionowych funduszów dla powiatów i gmin, oraz subwencyonowania krajowego funduszu drogowego.

2. Z powodu zniszczenia wielu robót regulacyjnych i melioracyjnych i zabudowań potoków górskich konieczną jest bezzwłoczna naprawa, jeszcze w ciągu jesieni b. r., oraz przyspieszenie w ogólności, a więc począwszy od roku 1914 robót regulacyjnych na wszystkich rzekach wraz z zabudowaniem potoków dzikich. Powolny, niejednostajny tok robót, jest zdaniem komisyi, jedną z głównych przyczyn, powtarzających się niemal corocznie wylewów rzek i potoków.

W końcu wskazuje się na konieczność przyznania subwencyi na odwodnienie gruntów, celem umożliwienia ich uprawy.

3. Ponieważ koniecznem jest danie ludności sposobności do zarobkowania niezbędnem okazuje się podjęcie i przyspieszenie budowli państwowych we wszystkich dziedzinach administracyi. Zwraca się przedewszystkiem uwagę c. k. rządu na przygotowane roboty kolejowe oraz liczne nie zaspokojone potrzeby administracyi w dziale budynków rządowych po miastach i miasteczkach.

4. Wstrzymanie egzekucyi podatkowych oraz wydatne odpisanie podatków z powodu klęsk elementarnych i braku zarobku.

B) Pomoc dla ludności wiejskiej.

1. W okolicach najbardziej dotkniętych klęską gdzie grozi wprost głód ludności włościańskiej należy przyjść z pomocą przez dostarczenie ludności środków żywności.

2. Właścicielom zniszczonych powodziami budynków mieszkalnych i gospodarczych udzielone być winne znaczniejsze zapomogi pieniężne dla odbudowy tych objektów.

3. Wobec braku zdrowego ziarna na zasiew ozimy i wiosenny dostarczoną być musi rolnikom odpowiednia ilość zboża po cenie normalnej. Uzyskać należy uwolnienie od cła zboża zagranicznego, wydatne obniżenie taryf przewozowych oraz pomoc kredytowa dla związków stowarzyszeń rolniczych i patronatu kas Raifeisena celem ułatwienia najbiedniejszej ludności nabycia tego zboża w dostatecznej ilości.

4. Aby przeciwdziałać skutecznej depekoracyi koniecznem jest dostarczenie bardzo znacznej ilości zboża, grysu, kartofli i soli bydlęcej względnie surowicy. W tym celu należy przyjść z pomocą organizacyom rolniczym w kraju. Wydać zarządzenia magazynom wojskowym, a w razie potrzeby zakaz wywozu paszy. Sól i surowica powinny być w ilości potrzebnej dostarczone bezpłatnie.

5) Gdy właściciele zarówno włościańscy znaleźli się wskutek dwuletniego nieurodzaju oraz przesilenia kredytowego w wyjątkowo ciężkiem położeniu, tak, że przymusowe sprzedaże się mnożą, niezbędnem się okazuje zorganizowanie odpowiedniej pomocy kredytowej w drodze uzyskania nadzwyczajnych kredytów dla centralnych instytucyj krajowych. Kredyty udzielane być winny na dłuższy termin i umiarkowanie oprocentowane za pośrednictwem instytucyj kredytowych lokalnych i powiatowych.

6) Niedostateczność źródeł zarobkowania w kraju, tudzież powtarzające się klęski elementarne, wywołały w szerokich kołach ludności potrzebę szukania zarobku poza granicami kraju. Wzmagający się z tego powodu w sposób wprost zastraszający w ostatnich zwłaszcza latach ruch emigracyjny w Galicyi nakłada administracyi państwowej konieczny obowiązek przeprowadzenia systematycznej akcyi w kierunku otwarcia nowych źródeł zarobkowania w kraju, oraz bezzwłocznego wydania ustawy emigracyjnej.

7) Zagrożony brakiem pokarmu przemysł pszczelarski wymaga odpowiedniej pomocy.

C) Pomoc dla ludności miejskiej.

1. Przedewszystkiem należy dać ludności miejskiej możność zarobkowania przez przyspieszenie wszelkiego rodzaju budowli publicznych. O ileby projekta nie były wygotowane, powinien rząd zaangażować w szerszym zakresie techników prywatnych.

2) Gminom miejskim należy się pomoc finansowa na rekonstrukcyę zniszczonych dróg i gościńców.

3) Obecne przesilenie wymaga niezbędnie pomocy kredytowej dla kół przemysłowych, rękodzielniczych i handlowych. W tym celu należy przyjść z pomocą wszystkim tym instytucyom, które się trudnią udzielaniem kredytu.

4) Ze względu na trudności w uzyskaniu kredytu hipotecznego i budowlanego, należy otworzyć nowe źródła kredytu hipotecznego przez podwyższenie kontyngentu emisyi listów zastawnych banku austro-węgierskiego conajmniej o 100 milionów.

5) Ponieważ działalność inwestycyjna gmin miejskich byłaby ważnym środkiem przyjścia z pomocą w obecnem położeniu, a ta działalność możliwą jest wyłącznie tylko z pomocą kredytu komunalnego, przeto rząd winien natychmiast wydać zarządzenia umożliwiające gminom korzystanie z tej dziedziny publicznego kredytu.

Oprócz powyższych uchwaliła wreszcie Komisya parlamentarna następujące dwie rezolucye dodatkowe:

1) Komisya parlamentarna oświadcza się za akcyą pomocniczą na rzecz nauczycieli ludowych, a to co najmniej przez wypłacenie im zapomóg w granicach uchwały sejmowej z r. 1911 aż do uregulowania płac nauczycielskich w drodze ustawodawczej.

2) Aby spełnić warunki normalnego funkcyonowania Sejmu, uważają reprezentacye parlamentarne obydwu narodów doprowadzenie do skutku sejmowej reformy wyborczej za niezbędne.

W końcu sprostować należy doniesienia dzienników wiedeńskich, jakoby Komisya parlamentarna odrzuciła wniosek hr. Skarbka o zwołanie Sejmu i wniosek p. Kędziora w sprawie kanałów. Obydwa te wnioski zostały tylko odroczone, a nie odrzucone. Odroczenie nastąpiło z tego powodu, że Komisya parlamentarna chciała ograniczyć swe żądania obecnie tylko do dwóch punktów, które miały być przedłożone rządowi wspólnie z Rusinami.

Nowa pożoga na Bałkanie.

Powstanie albańskie.

Zawarto jeden i drugi pokój na Bałkanach, a mimo to na tej przedziwnej ziemi najróżniejszych sprzecznych interesów nie niknie nastrój groźny, a złowrogie chmury, z oparów niedawno przelanej krwi powstałe, przewalają się po horyzoncie bałkańskim z krańca w kraniec, jakby nie mogąc znaleść w zwartym pierścieniu gór swobodnego ujścia i rozproszenia się.

Obecnie, gdy nikłe jeszcze, ale przecie mimo wszystko słońce pokoju wyjrzało wreszcie na spustoszone okrutnie wojną pola Tracyi — chmury przesiedliły się do Albanii i tam hołują gromowem rojowiskiem.

Jak wiadomo w czasie dzielenia zdobyczy tureckich pomiędzy Serbię i Czarnogórę, Austrya postanowiła stworzyć samodzielne państewko albańskie, którego ziemie wciskają się między Serbię Czarnogórę, obecnie i Grecyę.

Na stworzenie państwa albańskiego Austrya włożyła tyle trudu i kosztów, że aż sama posunęła się do ruiny.

Stworzenie państwa albańskiego przez Austryę miało na celu utrudnienie Serbii swobodnych ruchów na wypadek wojny z Austryą. Dążąc stale do tego, by Serbia nie rozwinęła się jako państwo potężne i mogące zagrażać Austryi, dyplomacya wiedeńska pracowała gorliwie nad stworzeniem na południu Serbii — Albanii.

Ustalenie granicy północnej Albanii wypadło w ten sposób, że główne miasta targowe Albanii — Djakowa i Prizrent dostały się Serbii. Dawniej do miast tych zjeżdżali na targi i wogóle interesa handlowe Albańczycy ze swych gór. Obecnie Serbia zamknęła granicę, nie pozwalając na uczęszczanie Albańczykom do tych miast. To wywołało wśród niektórych plemion albańskich głód i nędzę .Zwłaszcza najbliżsi granicy Malissorowie odczuwają ten zakaz serbski najboleśniej — a zmuszeni koniecznością usiłują go przełamać. Stąd wynikły zajścia krwawe. Dwóch Malissorów, którzy udali się po zakupno mąki do Djakowy dla swych rodzin — serbskie straże graniczne zastrzeliły. Wieść o tem wzburzyła całą wieś malissorską. Mieszkańcy jej zaatakowali cały oddział serbski — wywiązała się walka, w której z obu stron padło kilkadziesiąt trupów .

Krwawą tę walkę Albańczycy uznali za hasło do powstania. I od szeregu dni silne oddziały albańskie, dobrze uzbrojone prowadzą walkę z wojskami serbskiemi. Walki te są ogromnie zacięte. Prawa obowiązujące na wojnie tutaj nie istnieją. Zmobilizowane wojska serbskie nie uznają Albańczyków za żołnierzy, których w czasie wzięcia ich do niewoli nie wolno rozstrzelać i wieszać. Albańczycy uważani są za powstańców, za napastników i jako takim Serbowie nie dają żadnego pardonu. Drogę prowadzącą do Djakowy, jeden z dziennikarzy angielskich, który jest obecnie na terenie walk w depeszy do swego pisma nazwał „bulwarem szubienic". Cała ta droga bowiem zasiana jest szubienicami, na których powywieszano schwytanych Albańczyków. Albańczycy płacą pięknem za nadobne i w ten sam okrutny sposób postępują z Serbami. Jednem słowem jest to tak straszna rzeź, że wszelkie dotychczasowe najbardziej okrutne znęcania się i barbarzyństwa bledną wobec tego co się dzieje teraz na pograniczu serbsko-albańskim.

Wojska serbskie miały początkowo wkroczyć do miast albańskich i tam zrobić porządek z powstańcami. Sprzeciwiły się temu bardzo stanowczo Austrya i Włochy, tak że Serbowie tylko w granicach swego państwa mogą rozprawiać się z Albańczykami, którym jednak szczęście wojenne sprzyja. Po dłuższej i niesłychanie krwawej walce zajęli oni już miasta w Serbii Ochridę i Djakowę. Lada dzień oczekują poddania się Prizrentu pod murami którego stoją oddziały albańskie.

Zdaje się jednak, że powstanie albańskie nie wywrze wpływu na pokój europejski, gdyż mocarstwa mają już dość naprężonego położenia stanu rzeczy, który dał się wszystkim dobrze we znaki.

Rozszerzajcie nasze pismo!

Polityka Austro-Węgier a nowa wojna bałkańska.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim przynoszą światu coraz to nowe niespodzianki. Zaledwo skończył się zatarg bułgarsko-turecki i zawarty został pokój, połączony z ciężkiemi ze strony Bułgarów ofiarami, a już nowe zapowiadają się zawikłania, mogące groźne za sobą pociągnąć następstwa.

Zanim jeszcze najnowszy wytwór dyplomacyi europejskiej tj. księstwo Albańskie się zorganizowało, a już Albańczycy zerwali się do walki z Serbią i wtargnęli w granice obszarów świeżo przez Serbów zajętych. Zerwanie się Albańczyków do wojny z Serbami jest zupełnie zrozumiałe. Nie tylko bowiem zagarnęła Serbia okolice wyłącznie przez albańskie plemiona zamieszkałe, ale nadto niedopuszcza mieszkańców Albanii niepodległej do miast przyłączonych do Serbii, w których oni mają jedyne targi dla zbytu swoich towarów i dla zaspokojenia swoich potrzeb. Serbia postanowiła widocznie Albańczyków wygłodzić, ci więc z rozpaczy chwycili za broń.

Ale nie dosyć na tem, równocześnie zaostrzyły się stosunki turecko-greckie. Turcya nie chce zgodzić się na warunki pokoju z Grecyą i zdaje się, że pragnie wdać się z nią w nową wojnę. Wojna ta miałaby cel dwojaki: 1) odebrać Grekom niektóre wyspy i wybrzeża nad morzem Egejskiem, 2) odciągnąć Greków od pospieszenia z pomocą Serbom przeciw Albanii. Jeżeli Turcya wystąpi, to istotnie czeka Serbów i Greków nowa ciężka przeprawa, nie mając zaś już po swojej stronie Bułgarów, kto wie, czy zdołają oni uporać się z dwoma wrogami to jest z Turcyą i z Albanią.

Wypadki obecne składają niezbity dowód, że do spokoju na Bałkanach jeszcze bardzo daleko. Narody tamtejsze wyzwolone z pod tureckiego jarzma, mordują się teraz między sobą. Pokazuje się, że zupełną słuszność mieli ci, którzy związkowi Bałkańskiemu nie rokowali długiej trwałości. Jeżeli zaś dyplomacya Austro-Węgier do rozbicia tego związku się przyczyniła, to należy przyznać, że przynajmniej ta jedna akcya jej się udała. Związek Bałkański przestał na długo być dla Austryi niebezpiecznym, a Rosya w razie wojny z Austryą nie będzie mogła liczyć z tej strony na pomoc. Zdaje się, że nawet upieranie się przy samodzielnej Albanii nie było z puntku widzenia interesów austryackich takim złym pomysłem jak wielu dowodziło. Albania samodzielna, ale bardzo okrojona, Albania posiadająca znaczną część swoich pobratymców w granicach Serbii i Grecyi będzie dla tych państw ciągłą groźbą. Serbowie, mając we własnem państwie na karku Albańczyków i Bułgarów, będą pozbawieni wszelkiej swobody działania i będą musieli uwagę swoją od granic Austryi w inną skierować stronę. Gdyby Serbia w sojuszu z Rosyą zechciała wdać się w wojnę z Austryą, to będzie miała zaraz na swoich tyłach powstanie macedońskich Bułgarów i Albańczyków. Wyniki więc całej polityki nie są takie złe i takie dla Austryi niekorzystne, jak się w pierwszej chwili zdawało. — Wprawdzie na Bałkan Austrya nie poszła, w wojnę z Serbią się nie wdała, ale jednak bez wojny osiągnęła ten skutek, iż zaplątała Serbię w takie stosunki, że na długo może przestanie ona być dla Austryi groźnym sąsiadem. Zapewne że może lepiej było skorzystać ze sposobności i ze swoimi wrogami w sposób stanowczy się załatwić. Skoro jednak Austrya tego u-

czynić nie chciała, czy nie mogła, to stan rzeczy taki, jaki się obecnie na Bałkanach wytwarza jest dla niej względnie najpomyślniejszy. Faktem jest, że Rosya w razie wojny z Austryą na pomoc państw bałkańskich liczyć nie może. Wszystkie one bowiem do tego stopnia wzajemnie się szachują, iż w razie zawikłań europejskich jako czynnik poważny w rachubę wchodzić nie mogą. Takie ułożenie się stosunków stanowi niewątpliwie pozycyę dodatnią na rzecz Austryi. Także ponowne wzmocnie się Turcyi nie jest dla Austryi bez korzyści. Gdyby tak teraz Turcy szwagierkowi cesarza Wilhelma i najnowszemu marszałkowi armii niemieckiej trochę skórę przetrzepali, to Austrya nie miałaby z tego powodu strapienia. Zbyt silna bowiem Grecya nie jest ani dla Austryi ani dla Włoch pożądanym nabytkiem. Jeżeli przeto wypadki będą się dalej tak rozwijały, jak się teraz na to zanosi, to hr. Berchtold broniąc swojej polityki w delegacyach, będzie miał przecież łatwiejsze może do spełnienia zadanie, aniżeli się z początku zdawało.

Jeden przecież fatalny błąd popełniony został na pewno. Jeżeli Austrya nie miała zamiaru prowadzenia wielkiej wojny, jeżeli nie chciała wdać sę w zatarg z Rosyą ani z Serbią, lecz pozostawiła istotnie Bałkan ludom bałkańskim, to poco urządzała pogotowie wojenne i poco wyrzuciła setki milionów na zupełnie niepotrzebne zbrojenia? Oto pytanie, które się każdemu teraz narzuca. Poco było ubożyć ludność, poco ogałacać skarb państwa z środków tak potrzebnych na cele dobrobytu i kultury, skoro te same wyniki można było osiągnąć bez wydania jednej marnej korony. Gdyby nie ta okoliczność, gdyby nie ten nerwowy strach przed jakiemś urojonem niebezpieczeństwem, toby gra dyplomatyczna austryacka wobec najnowszego obrotu wypadków robiła nawet wrażenie gry mądrej i przebiegłej. Niestety fakt zbytecznych zbrojeń dowodzi, że dyplomacya austryacka niczego nie przewidywała, że sama właściwie nie wiedziała, czego chcieć, i tylko bieg wypadków teraz na jej obraca się korzyść. Znając atoli stosunki i charakter narodów bałkańskich można było to wszystko przewidzieć.

Zbyt wielkiego daru przewidywania hr. Berchtold nie okazał, ale zato bieg wypadków okazuje się teraz dla niego pomyślnym. Stare zaś przysłowie polskie powiada, że lepszy łut szczęścia, aniżeli funt rozumu. Niechby i tak było, gdyby nie te setki milionów już po raz wtóry najniepotrzebniej wyrzucone za okno.

Biskup Karol Skórkowski.

(Ur. 1768, um. 1851 r.)

Jednym z najznakomitszych, a niestety, najmniej może znanych biskupów krakowskich, jest ks. Karol Skórkowski, którego życiorys w krótkości czytelnikom naszym podajemy. Biskup Sórkowski, jak powiada sławny Ojciec Jełowicki. Zmartwychstaniec jest jednym z tych słupów przydrożnych, które Chrystus od czasu do czasu, ale na wszystkie czasy zostawia nam w Świętych Swoich, byśmy nie błądzili. Słuszną jest więc rzeczą, abyśmy choć nieco poznali życie i działalność tego wielkiego Pasterza.

Ks. biskup Skórkowski ur. się 2 listopada 1768 r. we wsi Jankowice, w pobliżu Radomia. Rodzice jego, Jan Skórkowski, chorąży opoczyński i pułkownik narodowej [illegible] i Magdaleną z Siemińskich, zamożni, a co najważniejsza, cnotliwi, wszystko co mogli czynili, aby swego Karolka wychować P. Bogu na chwałę, a skołatanej nieszczęściami ojczyźnie na pociechę. Nie dziw, że Karolek od dziecinnych lat otoczony atmosferą wiary i miłości Bożej, wraz z wiekiem wzrastał i w cnocie.

Idąc za głosem powołania, młody Karol postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Po ukończeniu szkół w Piotrkowie mając lat 19, opatrzony błogosławieństwem bogobojnych rodziców, wstąpił do seminaryum ks. Misyonarzy na Stradomiu w Krakowie. Po trzech latach przeniósł się do Warszawy, do seminaryum św. Krzyża. Tam też miał sposobność zapoznać się z Redemptorystami. Nawiedzał ich kościół św. Bennona, a św. Klemens Hofbauer zbawienny wpływ wywierał na młodego kleryka, to też później po wypędzeniu Redemptorystów z Warszawy, Skórkowski, znając ich zbożną pracę, wszelkimi sposobami chciał to ich zgromadzenie rozprószone pozbierać i na nowo w kraju utrwalić. W r. 1792 w 24-tym roku życia Karol Skórkowski przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. Godrzyńskiego, biskupa Smoleńskiego.

Gorliwy kapłan z całym zapałem oddał się pracy nad zbawieniem dusz. Zrazu pracował na parafii w Błotnicy w Radomskiem, później w Krakowie. Jego cnota i zaparcie się siebie okazały się szczególniej podczas zarazy w roku 1805, kiedyto w samym Krakowie 12000 ludzi umarło. P. Bóg jednak, który go do wielkich rzeczy przeznaczył, przywrócił mu zdrowie.

Ks. Skórkowski niemniej pracował jako obywatel kraju. Za księstwa Warszawskiego był sędzią pokoju, a za sumienne spełnianie swego odpowiedzialnego urzędu dostał medal zasłużonych. Przy ustanowieniu Rzeczypospolitej krakowskiej został prezesem komisyi włościańskiej i znowu otrzymał order św. Stanisława II klasy.

Cichy, pokorny, nigdy nie szukający wyższego urzędu, dzięki swoim cnotom i zasługom wciąż postępował po drabinie dostojeństw duchownych. Kanonikiem krakowskim został 1795 roku, 1812 r. kustoszem katedralnym, 1815 dziekanem kapituły. Skoro ks. biskup Woronicz przeniósł się na arcybiskupstwo warszawskie w roku 1828, ks. Skórkowski został administratorem dyecezyi krakowskiej i przedstawiony na biskupstwo. Rzym chętnie się zgodził na przedstawionego sobie kandydata i ks. Skórkowski 25 stycznia 1830 roku otrzymał święcenia biskupie.

Rządy swoje rozpoczął wizytacyą katedry i kilku dekanatów. Wstępując na stolicę św. Stanisława Skórkowski wiedział, że na krzyż wstępuje i że na wiele cierpień musi być przygotowany. Dyecezya krakowska podówczas obejmowała kielecką w Królestwie kongresowem i dla tej to przyczyny biskup krakowski był zarazem członkiem episkopatu Królestwa Kongresowego.

Gdy ks. Skórkowski brał pastorał w swe ręce, Kościół w Królestwie Kongresowem ciężkie przeżywał chwile. Masonerya z całą gwałtownością dążyła do zgniecenia wszelkich objawów życia katolickiego, Sejm krajowy lekceważył sobie prawa Kościoła. Na sejmie w roku 1825 pomimo oporu arcybiskupa Skarszewskiego i innych biskupów wydarto sądom duchownym sprawy małżeńskie i oddano je sądom cywilnym. Biskupi mieli wyznaczać kapłanów do brony Sakramentu Małżeństwa przed tymi sądami, które nietylko że były świeckie, ale nadto z ludzi wszelkiego wyznania składać się mogły. Niecne to prawo uchwalone zostało przez obie izby: senatorską i poselską. Prawu temu jednak biskupi, pomimo kar pieniężnych, ulegać nie chcieli.

Na sejmie w roku 1830 z rozkazu cesarza Mikołaja wniesiony został projekt do prawa, wracającego pozor-

nie sądom duchownym sprawy małżeńskie. Jednakże w gruncie rzeczy projekt ten zawierał nowe bezprawia, już to oddając świeckiej władzy urządzenie sądów duchownych, już to przypisując pewną część spraw małżeńskich sądom świeckim do rozstrzygnięcia, już to wprowadzając do małżeństwa ustawy świeckie, prawom Kościoła przeciwne. Tak więc projekt ten zarówno godził w Sakrament Małżeństwa, jak i we władzę Kościoła.

Biskup Skórkowski zaraz zrozumiał całe niebezpieczeństwo owego projektu i nie zważając na nic, zaprotestował. Kara nie dała na siebie długo czekać — rozkazano mu niezwłocznie opuścić Warszawę. To był początek prześladowania które miało nim miotać aż do końca jego życia.

Niezłomny biskup powrócił do Krakowa, jednakże nie upadał na duchu. Pomimo ciągłych przeszkód ze strony nieprzyjaznego mu rządu, spełniał wiernie obowiązki swego urzędu. Starał się usilnie, by zbawienie swym owieczkom ułatwić.

Powstanie w roku 1831 nie zdziwiło go wcale. Zachęcał do boju. poświęcał nawet sztandary narodowe, drżał jednak na myśl, że ono nowe nieszczęścia na kraj sprowadzi. a ojczyzny nie uratuje.

Martwił się też, widząc, że walczący o wolność ojczyzny, nie zawsze dbali o to, by sprowadzić na swe zabiegi błogosławieństwo Boże. Wołał też do ludu: „Kto na Boga i na zbawienie swoje jest niepamiętny, ten skutecznej pomocy ojczyźnie nie przyniesie". (List sterski z 1 lut. 1831.)

Powstanie zostało zgnieconem. Za powrotem rosyjskich rządów w Królestwie Kongresowem wróciły i coraz się zwiększały przeszkody w zarządzie dyecezyi krakowskiej, której większa część w granice Królestwa wchodziła. Mnożyły się trudności, a z trudnościami i troski Biskupa, baczącego na dobro swoich owieczek. I to, co się działo w Rzeczypospolitej krakowskiej, niemniejszym napełniało go smutkiem. Widział bezprawia rezydentów opiekuńczych rządów, którzy rządzili tak, jak im się tylko podobało. Widział ucisk Kościoła i cierpiał z tego powodu wiele.

Wahał się z tem, co ma czynić. Myślał, że lepiej uczyni, gdy się zrzecze biskupstwa, którego w należnej wolności sprawować nie mógł, aby tym sposobem przynajmniej dać pasterza owieczkom jego w Królestwie. Idąc za pociągiem swego cichego i pokornego serca, postanowił resztę życia przepędzić w klasztorze, modląc się za tych, co się nie modlą i pokutując na tych, którzy nie pokutują P. Bóg jednak chciał, by ks. Skórkowski do śmierci pozostał biskupem krakowskim. Grzegorz XVI, Papież, nie przychylił się do jego rezygnacyi.

Rząd rosyjski coraz więcej ścieśniał wolność Kościoła katolickiego; naprzód domagał się wydalenia biskupa Skórkowskiego z Krakowa i groził, że w przeciwnym razie rozpocznie prześladowanie Kościoła w Królestwie. Cesarz Mikołaj dekretem z dnia 15 lipca 1833 samowolnie zamianował na administratora części dyecezyi krakowskiej, będącej w Królestwie ks. Adama Paszkowicza, administratora archidyecezyi warszawskiej. Ten przyjął nominacyę i nie oglądając się ani na papieża, ani na biskupa zjechał do Kielc. Skórkowski rzucił nań ekskomunikę, co jeszcze zaostrzyło stosunki z rządem rosyjskim.

Grzegorz XVI. widząc, że sprawa przybiera coraz to groźniejszy obrót, postanowił ks. biskupa Skórkowskiego na pewien czas z Krakowa wycofać i dnia 30 maja 1835 napisał doń list, w którym pochwalając jego rządy prosił, by dla oszczędzenia dyecezyom polskim większych utrapień, ze swojej do czasu ustąpił.

Życzenie Ojca św było dla Skórkoswkiego rozkazem. Zamianował ks. biskupa Franciszka Zglenieckiego, swego sufragana administratorem dyecezyi. Listem z d. 23 czerwca pożegnał senat rzeczpospolitej krakowksiej i d. 1 lipca 1835 wśród płaczu wiernych swoich owieczek z sercem rozdartem opuścił Kraków. Zamieszkał na Śląsku, w Opawie, w klasztorze OO. Franciszkanów.

Szesnaście lat trwało wygnanie biskupa Skórkowskiego, aż do jego śmierci. Jednakże, choć z daleka, wciąż czuwał nad swą dyecezyą. Przez synowca swego ks. Alfonsa Skórkowskiego, wówczas proboszcza w Liszkach pod Krakowem zaprowadził na ziemi naszej bractwo wstrzemięźliwości. Wyjednał u Ojca św. dla swej dyecezyi nowego patrona — św. Izydora włościanina, oracza, w tej myśli, aby wszystkich polskich kmiotków oddać mu w opiekę i do naśladowania jego cnót zachęcić. Za jego też staraniem Kościół św. policzył w poczet błogosławionych Bronisławę, Norbertankę.

Gdy Pius IX. pytał wszystkich biskupów całego katolickiego świata o ich wiarę i wiarę ludów względem tajemnicy Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, Skórkowski pierwszy z biskupów polskich dał świadectwo wierze naszego narodu.

Wszystko, co tyczyło się jego ojczyzny i dyecezyi, interesowało go. Bolał nad upadkiem rzeczypospolitej krakowskiej w r. 1846, nad pożarem Krakowa w r. 1850, kiedy to i jego pałac biskupi zgorzał.

Sam prześladowany umiał też odczuć niedolę innych. Sam prowadził życie ubogie, lecz hojne rozdawał jałmużny. Przez 16 lat swego wygnania, co sobotę dwustu ubogich chlebem obdzielał.

Zawsze zdrowy i czerstwy zachorował nakoniec. Na łożu śmierci, czterodniową tylko chorobą złożony do ostatniej chwili błogosławił, przebaczał, modlił się i rządził. Ostatnie Sakramenta św. przyjął z jak największą pobożnością. Umarł dnia 21 stycznia 1851 r., a ostatnia prośba jego do P. Boga była o pokój dyecezyi krakowskiej.

Zbiegł się okoliczny lud śląski do zwłok świątobliwego biskupa. Wszyscy po nim płakali, jakoby po własnym ojcu i pasterzu. Zwłoki miały być przeniesione na Wawel na co rząd zezwolił. Już w Krakowie czyniono przygotowania na przyjęcie zwłok ukochanego pasterza. Wtem rozkaz przeciwny danemu pozwoleniu wstrzymał pochód żałobny; zwłoki złożono 30 stycznia w kościele w Katarzynkach, w pobliżu Opawy i tam one w grobie pod zakrystyą spoczywają. Serce tylko biskupa sprowadziła rodzina jego do Królestwa, do klasztoru w Wielkiej Woli, gdzie są groby i nagrobki Skórkowskich.

Tak więc biskup Skórkowski, następca św. Stanisława, legł na obcej ziemi, spoczął wśród obcych, walcząc wciąż za swoich. Skromny jego pomnik umieszczojest w katedrze na Wawelu nad pomnikiem ks. kardynała Dunajewskiego. Słyszymy z wielką pociechą, że już niebawem zwłoki tego wielkiego biskupa na Wawel sprowadzone zostaną. Zapewne katolicka ludność Krakowa a także i całego kraju z radością powita śmiertelne szczątki swego ojca, gorliwego obrońcy wolności praw Kościoła i narodu.

Co słychać w świecie?

W AUSTRYI.

Ciężary wojskowe.

Ministerstwo wojny występuje z nowymi przedłożeniami, które dochodzą do miliarda koron. Mini-

sterstwo wojny opracowało półroczny budżet, który wynsi 500 milionów koron. Oprócz tego ministerstwo wojny przedłoy żądanie, by parlament uchwalił nadzwyczajn kredyty na wydatki mobilizacyjne w wysokości 6) milionów koron.

Nadto ministerstwo wojny żąda powiększenia ilości rekruta o dalsze 40 tysięcy ludzi, nowego uzbrojenia artyleryi itd., co pociągnie za sobą wydatek 300 milionów koron. Zarząd marynarki na budowę wojennych okrętów przedłoży żądania w wysokości 100 milionów koron. Te wszystkie żądania stanowiące nadzwyczajne wydatki wojskowe wynoszą miliard koron.

Nie wiadomo jednak czy parlament zgodzi się na tak wysokie ciężary wojskowe.

Z NIEWOLI MOSKIEWSKIEJ.

Rząd carski w obronie żydów.

Wiadomą jest rzeczą, jak rząd moskiewski pastwi się nad dziesięciomilionową ludnością polską w zaborze rosyjskim, jak system moskiewski, posługując się gwałtem i uciskiem, łapownictwem i poniewieraniem godności własnej i narodowej, szerzy niesłychane zepsucie i odbiera nam znamiona narodu uczciwego. Knuty i rubel — dwa środki ujarzmienia, upodlenia i niewolniczego ogłupienia podwładnych stały się w rękach carskiego rządu głównymi środkami wychowawczymi w stosunku do Polaków. Dzieje każdego dnia w zaborze moskiewskim mówią o tem bardzo wymownie.

Obecnie mamy do zanotowania nowy objaw ucisku, nowy objaw upodlenia społeczeństwa polskiego i chęć zepchnięcia jego na poziom marnej hołoty. Oto wielkorządca Królestwa Polskiego generał-gubernator Skałłon, którego każda cząstka ziemi polskiej „sławi" krwią niewinnie przelaną i szubienicami, wydał rozporządzenie, że każdy kto będzie uprawiał bojkot żydowskiego handlu, zostanie skazany na trzy miesiące więzienia.

Jak wiadomo, społeczeństwo polskie w Królestwie w olbrzymiej swej części od roku postanowiło unarodowić handel, stworzyć polski przemysł, pozostający dotąd w rękach żydów, zawsze wrogo przeciwstawiających się interesom polskim.

Bojkot żydowskiego handlu trwa już z górą rok i wydał wbrew wszelkim niepomyślnym przewidywaniom nadzwyczajne skutki.

Żydzi lichwiarze jeden po drugim wynoszą się ze wsi polskich, a na miejsce ich powstają polskie sklepy, które doskonale się rozwijają, dając szerokim masom włościaństwa towar dobry, tani i na bardzo dogodnych warunkach. W miastach wszyscy Polacy za obowiązek narodowy poczytują sobie kupować tylko w polskich sklepach i magazynach, które teraz stanęły na pewnych nogach, wypierając skutecznie tandetę żydowską.

Mimo szykan ze strony władz moskiewskich, ludność polska garnie się do akcyi spolszczenia handlu i przemysłu. To wyzwalanie się z pod władzy żydowskiej i wzmocnienie polskiego handlu, a co za tem idzie i odporności polskiej ludności na zakusy wrogów zaborczych w najwyższym stopniu nie podobało się rządowi carskiemu, który stale chce widzieć społeczeństwo polskie bezsilne, biedne a więc łatwe do pokonania, do zniszczenia. Odrodzenie się Królestwa Polskiego przez wyjście ludności polskiej z pod niewoli żydowskiej, rząd carski uznał za rzecz dla siebie bardzo niebezpieczną. Nie mógł znieść, by Polacy na własnej ziemi byli panami swych dóbr i mogli bronić swego handlu i przemysłu. Tembardziej to wyswabadzanie się z pod żydowskiej przemocy wydało się niebezpiecznem dla Rosyi, że żydzi, którzy zawsze trzymają z silnymi, byli bardzo dobrymi poddanymi rosyjskimi i na ziemi polskiej bronili interesów moskiewskch, moskwiczyli ludność polską, obrażali się, gdy na ich pytania w języku rosyjskim odpowiadano po polsku itd.

Rząd carski w rusyfikowaniu Królestwa znajdował bardzo wydatną pomoc w żywiole żydowskim. To też, kiedy społeczeństwo polskie wydało temu wrogiemu dla siebie żywiołowi walkę, rząd moskiewski stanął po stronie żydów i jak to wspomnieliśmy, warszawski generał-gubernator Skałłon zabronił bojkotować handel żydowski, czyli innymi słowami postanowił zdusić tak świetnie zapowiadający się ruch unarodowienia handlu i przemysłu.

Teraz w Królestwie Polskiem każdy, kto będzie namawiał czy pisał, by Polacy kupowali tylko u swoich i wspierali swoich, będzie skazany na trzy miesiące więzienia.

Ale grubo się myli rząd carski, jeżeli myśli, że potrafi Polaków znowu pchnąć w objęcia żydowskie. Przeciwnie, teraz nawet ci, a było ich niewiele, którzy opierali się bojkotowi żydów, przejrzeli, że żydzi są rządowi potrzebni, skoro ich tak broni i jeszcze z większą energią przystąpią do pracy popierania rodzimego handlu i rzemysłu. I tutaj nie przestrasza Polaków żadne kary i zakazy. Polacy w zaborze moskiewskim są zanadto zahartowani w walce z najeźdźcą, by mogli się ugiąć przed najstraszniejszemi karami.

Będą wprawdzie kary, ten i ów za tworzenie na polskiej ziemi polskich placówek handlu pójdzie do więzienia, na wysłanie, ale te ofiary, jak w dawnych wiekach prześladowania chrześcijan, wydawać będą obfite plony.

I złą przysługę rząd moskiewski oddał żydom, bo właśnie teraz po tak jawnej opiece ze strony władz zaborczych tem prędzej i łatwiej przez całe społeczeństwo polskie zostaną oni usunięci z tych miejsc, na których ze szkodą Polaków pozostają dotąd.

LISTY.

Bochnia, 20. 9. 19..

Wielcy ludzie do małych i niskich rzeczy.

W czerwcu tego roku pojawiło się tutaj piśmidło pod tytułem „Detektyw", którego redaktor, pisarz salinarny, wystąpił w roli moralizatora społecznego. Naśladując sposób „Monitora" zapełnił ów dziennikarz nędzną polszczyzną 4 strony swego pisma samemi tylko wycieczkami przeciw różnym osobom z miasta i okolicy, czyniąc wrażenie, że uprawiał będzie tak dziś modne wymuszenie. Ale zdaje się — uląkł się odważny ten redaktor powszechnego głosu oburzenia i po pierwszym występie zamilkł.

W miejsce „Detektywa" pojawił się jako pierworodny jego syn „Tygodnik bocheński" o którym, po przeczytanu kilku numerów, powiedzieć można „Wart Pac pałaca i pałac Paca" bo nowa Redakcya powzięła od swego rodzica „Detektywa" metodę napadania, a o tyle ją udoskonaliła, że nie rzuca się odrazu na wiele osób i o tyle wyżej stoi od pierwowzoru, że gdy „Detektyw" napadał brutalnie, to syn tego do tej samej operacyi przywdziewa rękawiczki.

z których jednak wyglądają pazurki. Tygodnik bocheński nazwał się „organem niezawisłym i politycznospołecznym“, a w rzeczywistości wciągnął się w służbę partyi socyalistycznej. Dowodem tego są artykuły, wyraźnie partyi socyalistycznej poświęcone, z usiłowaniem rozkrzewienia socyalizmu w Bochni i do ogłaszania składek na ten cel, jak gdyby brak takiego domu przy kilku stowarzyszeniach robotniczych i oświatowych dopiero teraz dawał się odczuwać.

Zamiary rzeczonego piśmidła są aż nadto widoczne. Redakcya „Tygodnika Bocheńskiego“ uderza nie tylko na prywatnych ludzi, na różne urzędy miejscowe, ale także na Kościół katolicki, zarzucając mu według oklepanych prawideł socyalistycznych, że się wysługuje możnym. Napada również na osoby duchowne, bo w złośliwej i fałszywej korespondencyi o „nieporządkach w szpitalu bocheńskim“ poniżył Siostry Miłosierdzia, które nawet żydzi i poganie szanują i umieścił bezdennie głupie a mściwością nacechowane korespondencye o ks. Proboszczu w Brzeźnicy.

„Tygodnik Bocheński“ nie oszczędza najbardziej zasłużonych osób i wtrącając się w politowania godnych zapędach do restauracyi kościoła w Bochni, czyni pod adresem „kierownictwa przebudowy“ równie śmieszne i banalne, jak złośliwe uwagi powszechnie szanowanemu i w pracy obywatelskiej osiwiałemu kapłanowi ks. prałatowi Wilczkiewiczowi, byłemu posłowi na Sejm krajowy.

Ubolewać więc trzeba, że gdy się jakie pismo pojawi zaraz znajdują się ludzie, popierający taką szmatę i bądź to opłacają się dla miłego spokoju, bądźteż z krótkowidzenia i źle pojętej wolności milczą, kiedy karcić trzeba. Pismo prowincyonalne mogłoby, jak to gdzie indziej widzimy, być pożytecznem dla miejscowego społeczeństwa ale takie, jak „Tygodnik bocheński“, lepiej żeby nie istniało, a jego wydawcy niechby się jeszcze długo uczyli z książki i w szkole życia, zanim będą mieli za sobą jakąś powagę i tytuł do pouczania innych.

Giedlarowa, pow. Łańcut.

Wielki krok zrobiła gmina nasza naprzód w postępie ku lepszej przyszłości. Powstał Dom ludowy, dom piękny i okazały, w którym prócz czytelni znajdą siedzibę Kółko rolnicze ze sklepami i Kasa Spółkowa.

Tem milszy nam ten dom, że powstał przy własnych siłach, pracą i trudem samychże gospodarzy i rękami miejscow. rzemieślników za wskazówkami p. Michała Kuczka, który nie żałował starań i trudów, by budynek odpowiadał swemu przeznaczeniu. Główna atoli zasługa w powstaniu domu po stronie przezacnego naszego proboszcza ks. Sołtysika i kierownika szkoły p. A. Rojka.

Na uroczyste poświęcenie tego domu, dokonane w ostatnią niedzielę sierpnia, zebrała się cała gmina a także przybyło wiele osób z Leżajska. Dla uświetnienia tej chwili miejscowi amatorzy odegrali sztuczkę: „Cudowne leki“, a chór dziewcząt odśpiewał stosowne pieśni. Szczęść Boże powstałemu domowi, szczęść boże zbożnej w nim pracy! Swój.

Z gospodarstwa.

Przygotowanie pni do zimowli.

Najdalej we wrześniu należy przeglądnąć pnie jak najdokładniej i obliczyć zapasy miodu. Dla jednego pnia trzeba przeciętnie na cały czas zimowli 4 ramki pełne miodu, czyli 8—10 kg.

Przeglądając ramki aż do ostatniej, liczymy sobie w pamięci; n. p. pierwsza jest pełna miodu, w drugiej $^3/_4$, w trzeciej $^1/_2$, w czwartej $^1/_2$, w piątej $^3/_4$, w szóstej $^1/_2$ — czyli razem jużbyśmy mieli w tych sześciu ramkach 4 ramki miodu, jest jeszcze coś miodu w ramce siódmej i ósmej, to zostawiamy i to, bo pszczoły do karczmy nie wyniosą. Zostanie coś miodu z wiosną, to dla nas lepiej, a pnie będą silniejsze.

Gdyby jednak nie uzbierało się w ulu tyle miodu, t. j. na 4 ramki — musimy dodać gęstego syropu (1 kg. cukru $^1/_2$ litr. wody) tyle, ile kilogramów miodu brakuje. Syrop poddajemy w naczyniach obszernych, stawiając je na dnie ula i posypując z wierzchu sieczką.

Robiąc syrop z cukru dobrze jest dodać dla zapachu nieco miodu i odrobinę wosku.

Gdyby kto z pasieczników opóźnił się z podkarmianiem pszczół, tak, iżby wskutek zimna syropu brać nie chciały, należy rozgrzać dobrze pod blachą cegłę, owinąć w papier i włożyć na dno ula. Wtedy ogrzeje się powietrze i pszczoły syrop wybiorą.

Jeżeli podkarmiamy pszczoły wcześnie, t. j. z początkiem września, to zabiorą syrop chętnie jednej nocy — wyniosą do komórek i jeszcze zasklepią, jakby miód na zimę. Jeżeli pszczoły mają na zimę miód czy syrop nie zakryty (nie szyty), to ulegają łatwo zaperzeniu.

Na zimę zostawiamy pszczołom 7—9 ramek i te stanowią gniazdo pszczół do zimowli. W październiku na dno ula dajemy garść słomy lub siana, a między zatworem a deszczułką przy ramkach cienką matę.

Jeżelibyśmy w ten sposób pszczoły nasze zabezpieczyli, możemy spokojnie spać, nie mącąc sobie snu troską o los robotnic naszych.

Wielkie uznanie dla bydła czerwonego polskiego we Wiedniu.

Na wystawie bydła, która się odbyła we Wiedniu przed dwoma tygodniami było także 63 sztuk bydła z Zachodniej Galicyi.

Oprócz zaciekawienia, jakie bydło nasze obudziło między znawcami zagranicznymi, którzy przybyli na wystawę, otrzymały nagrody honorowe kolekcyjne: obora w Jodłowniku, sztuki z obór w Przyborowiu, Gaiku, Limanowej i Czasławiu, Związek hodowlany w Jodłowniku, obory w Komornikach i Kobiernicach, wreszcie gminne obory włościańskie w Kobylcu i Rychwałku, oraz Związek hodowlany włościański w Wilamowicach i Hecznarowicach. Ponadto wszystkie bez wyjątku, na wystawie znajdujące się sztuki rasy czerwonej polskiej zostały odznaczone lub nagrodzone pieniędzmi.

Mamy stąd naukę, że nasze krajowe bydło, które dopiero przed laty 10 uznaliśmy za godne pielęgnowania, jest najwdzięczniejszym bydłem dla rolnika i hodowcy naszego.

Da Bóg, przez dalsze starania o poprawienie naszego bydła krajowego zdobędziemy dla niego światową sławę, a co za tem pójdzie, uzyskamy bydło zdrowe i dobre ceny dla niego.

Kilka uwag dla sadzących drzewa owocowe. P. Fr. Domiński podaje w „Poradniku Ogrodniczym“ następujące godne uwagi rady, dotyczące sadzenia drzew owocowych:

1. Powietrza i światła potrzebują liście.
2. Bez zdrowego liścia drzewo będzie chore.
3. Odpowiedniej ziemi i wilgoci wymagają korzenie.
4. Sadzić, gdzie światło słoneczne dostateczny ma dostęp, gdzie ziemia posiada dostateczną ale nie nadmierną wilgoć.
5. Nadmierną wilgoć starać się odprowadzić przez dreny, przekopy, lub przebicie gruntu nieprzepuszczalnego za pomocą regulówki.
6. Gdzie nadmierna wilgoć w żaden sposób oddalić się nie da, zaniechać sadzenia.
7. Zastanowić się, czy w braku wilgoci byłoby możebnem wilgoci dodać, np. przez zaprowadzenie wodociągu.
8. Ziemię chudą doprawić kompostem, wapnem, gliną, marglem, lub domieszką ziemi urodzajnej.
9. Jeżeli ziemia jest nieodpowiednią, np. piasek, ziemia skalista, lub za zimna, a doprawa jej okaże się niemożliwą, lepiej będzie sadzenia zaniechać.
10. Ogród, brzegi dróg, równiny, spadziste podgórza i każdy kawałek ziemi urodzajnej, gdzie słońce i powietrze dostateczny ma dostęp, są miejscami dobremi do sadzenia.
11. Najlepszem jest położenie słoneczne, przepuszczalny grunt, ziemia glinkowata, cokolwiek piaszczysta, ale nie za wilgotna.
12. Najgorszem jest położenie północne, ziemia nadmiernie wilgotna, lub zupełnie sucha.
13. Jabłonie znoszą więcej wilgoci, jednakże grunt czyli spód musi być koniecznie, jak wogóle pod każdem drzewem owocowem, przepuszczalny.
14. Gruszki zapuszczają głęboko swe korzenie, wymagają mniej wilgotnego miejsca.
15. Wiśnie wymagają najmniej wilgoci i rosną nawet tam, gdzie inne drzewa się nie udają, nawet na piasku i ziemi kamienistej; lubią ziemię wapienną.
16. Węgierki czyli śliwy zwyczajne (Zwetschen) znoszą najwięcej wilgoci.
17. Sadzić nie za wiele gatunków. Równo, czyli jednocześnie dojrzewające gatunki mogą być jednocześnie zbierane, dozorowane i spotrzebowane. Szczególniej na alejach nie należy sadzić wiele gatunków nierównocześnie dojrzewających, ażeby kosztów dozoru przed złodziejami nie pomnażać.
18. Wczesnych gatunków sadzi się więcej tylko tam, gdzie owoce ich spieniężyć się dadzą, np. w bliskości miast.
19. Sadzić tylko takie gatunki w większej ilości, które w okolicy w każdej mierze wypróbowanymi zostały, np. w urodzaju, w sprzedaży i w odporności na zmiany powietrza.
20. Do sadzenia brać tylko zdrowe, proste i mnogo w korzenie zaopatrzone szczepy; korona powinna być foremna.
21. Jeżeli sprowadzonych szczepów nie można natychmiast sadzić, należy je dobrze zadołować, ażeby korzenie nie wysychały.
22. Kupować tylko u znanych i rzetelnych firm.
23. Przy nowych zakładach wymierzyć i oznaczyć najpierw odpowiednie odstępy. Niewiele zasadzonych drzew na małem miejscu przyczyni się do obfitego zbioru, ale powietrze, światło i ziemia. Grusze, jabłonie i czereśnie wymagają do 10 m. odstępu, śliwy do 7 m.
24. Sadzić należy w piątkę, tj. pierwszy i trzeci rządek trafiają się z rządkiem czwartym.
25. Gdzie ziemia nie była uregulowaną, należy wykopać dołki, na dwa do trzech miesięcy przed sadzeniem i o ile potrzeba wymaga, ziemię doprowadzić. Dołki takie powinny być 1 metr szerokie, (szersze nie zaszkodzą) i ¾ m. głębokie. Na miesiąc przed sadzeniem zasypuje się dołki, a przy sadzeniu kopie się tylko takie, w które korzenie dostatecznie się zmieszczą.
26. Kołki ustawia się w proste rzędy, przed sadzeniem.
27. Uszkodzone korzenie należy przed sadzeniem gładko ostrym nożem przyciąć. Cięcie powinno być tak wykonane, żeby blizna spodem była.
28. Koronę przycina się dopiero w drugim roku po sadzeniu.
29. Nie sadzić za głęboko.
30. Po sadzeniu podlać, ażeby się korzenie zaszlamowały i przywiązać szczep lekko do kołka.

CENY TARGOWE.

Buhaje i bydło chude spadły na targu wiedeńskim w cenie o K 6—10 na 100 kg. żywej wagi. Bydło opasowe spadło w cenie o K 2—10. Tak samo spadło w cenie bydło z paszy o K 6—8.

Płacono w Pradze za 100 kg. żywej wagi: woły gal. K 58—86, krowy K 32—68, jałownik K 56—74, nierogaciznę K 104—120.

Płacono dnia 24. 9. 13 we Lwowie za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 72—103, buhaje K 60—80, krowy K 42—76, jałownik K 40—76, cielęta K 96—120, nierogacizna K 104—126.

Płacono 19. 9. 13 w Krakowie za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 56—90, woły K 60—94 krowy K 48—76, jałownik K 56—76, nierogaciznej bitej wagi K 160—176.

Galic. Spółka zbytu bydła i trzody donosi, że ma zapewniony zbyt na owce, barany i cielęta (te ostatnie wagi najmniej 40 kg.) Kto chce zatem uzyskać możliwe dobrą cenę za owce, barany lub cielęta, niech się zwróci do tej Spółki we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni:- ks. ks. Władysław Wojtowicz z Rajczy do Mogilan; Stanisław Czekaj z Bis-

kupic do Raciborowic na wikaryusza ad personam; Józef Mazurkiewicz z Tyńca do Biskupic.

Posada wikaryusza w Tyńcu z powodu braku kapłanów pozostanie nie obsadzoną.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani: ks. ks. Stanisław Stępień, wik. w Krośnie, tymczasowym katechetą 5 kl. szk. lud. męskiej w Przeworsku; Tadeusz Dutkiewicz, wik. w Kańczudze, tymcz. katechetą szk. wydz. męskiej w Jaśle; Adam Chlebiński, wik. w Drohobyczu, tymcz. katechetą 5 kl. szk. lud. w Borysławiu; Michał Grzyś, wikary deficyent w Dębowcu, tymcz. katechetą 4 kl. szk. lud. w Iwoniczu; samoistnym ekspozytem nowo-tworzącej się stacyi duszpasterskiej w Wysokiej ad Zaczernie ks. Władysław Łańcucki, wik. w Głogowie.

Zastępstwo kat. w gimnazyum w Jaśle powierzono em. proboszczowi ks. Józefowi Szpili w Jaśle.

Przeniesieni: ks. ks. Józef Jałowy, zastępca kat. w gimn.w Jaśle, do I. gimn. w Rzeszowie; wikarzy: Konstanty Łaziński z Krasnego do Pniowa; Józef Córnicki z Pniowa do Dobromila; Franciszek Wróbel z Miechocina do Jaworowa; Adolf Łabno z Jasionowa do Miechocina; Jan Pelczarski z Przeworska do Rokietnicy.

Przeznaczeni nowowyświęceni ks. ks. Józef Matusz do Głogowa; Franciszek Haba do Krasnego (zamiast do Dobromila); Józef Świerz, wik. w Lubani i Franciszek Bolek, wikary w Bieczu, pozostają na dotychczasowych posadach.

Urlop sześciotygodniowy dla poratowania zdrowia otrzymał ks. Józef Michałkowski, wik. w Olpinach.

Prezentę na probostwo w Jasionowie otrzymał ks. Michał Nowakowski, administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. ks. Stanisław Kordela, zastępca kat. w gimn. I. w Nowym Sączu, do gimn. II. w Tarnowie; Paweł Sulma, kat. szk. wydz. im. Franciszka Józefa w Tarnowie, do szk. wydziałowej żeń. im. św. Jadwigi w Nowym Sączu.

Mianowani: ks. ks. Michał Pawlus, kat. szk. lud. w Bochni, stałym katechetą w gimn. tamże; Dr. Andrzej Cierniak, zastępca kat. w gimn. I. w Nowym Sączu.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 5-go października — N.Maryi P. Różańcowej.

Poniedziałek — 6 Brunona w.
Wtorek — 7 Justyny p.
Środa — 8 Brygidy.
Czwartek — 9 Dyonizego b.
Piątek — 10. Franciszka Berg.
Sobota — 11 Pracydy p.

Dziś wschód słońca o godz. 6 minut 8, zachód o godz. 5 min. 28; długość dnia 11 godzin, 11 minut. We wtorek pierwsza kwadra księżyca.

Zniżki taryfowe dla Galicyi.

Pięćdziesięcio-procent. opust normalnej taryfy frachtowej na kolejach państwowych i wchodzących w rachubę kolejach prywatnych, znajdujących się w zarządzie państwowym, a to od środków żywności, artykułów rolniczych, kartofli, jarzyn, owoców strączkowych, paszy, podściółki, nawozu do Galicyi będzie wprowadzonym ze względu na klęski elementarne w Galicyi, z ważnością od 1 października b. r. aż do odwołania, najpóźniej do 30 kwietnia 1914 r. Nadzwyczajna ta taryfa ma za cel zniżenie frachtu dla konsumenta. Aby uzyskać to udogodnienie należy w liście frachtowym już przy nadaniu wypisać: fracht przeznaczony dla konsumencyi w Galicyi. Bliższe postanowienia o tej taryfie będą podane w zeszycie Dziennika rozporządzeń dla kolei i żeglugi, który się pojawi dnia 30 września. Poza tem galicyjskie dyrekcye kolei państwowych będą mogły przyznawać ulgi w razie interwencyi gmin w sprawie transportu zboża, mąki, węgla, i opału, jeżeli materyały te przeznaczone być mają na bezpłatne rozdzielenie między ludność. Przewidziane są także udogodnienia dla przewozu ziarna, przeznaczonego na zasiew.

Zniesienie zakazu wywozu koni. Jak się dowiaduje c. k. Biuro korespondencyjne, wydany w listopadzie 1912 r. zakaz wywozu koni zostanie zniesiony z dniem 1 października 1913 r.

O kredyt dla spółek galicyjskich. W ministerstwie skarbu odbyła się konferencya, w której wzięli udział minister skarbu Zaleski, dyrektor Banku krajowego Dr Steczkowski i dyrektor patronatu spółek w Wydziale krajowym Dr. Stefczyk. Przedmiotem narad była sprawa pomocy kredytowej dla spółek i kas rolniczych w Galicyi.

Morderstwo w księgarni Gebethnera. W nocy z wtorku na środę, dnia 1-go października, dokonano w lokalu księgarni Gebethnera przy Rynku w Krakowie, morderstwa rabunkowego na osobie ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego.

Żona zamordowanego, zaniepokojona, gdy mąż nie powrócił w zwykłym czasie do domu, udała się o godzinie 11½ w nocy do księgarni i zaledwie tam weszła, potknęła się o trupa męża.

Stróż domu dowiedział się o wypadku dopiero wskutek krzyku żony zamordowanego.

Mordercy zabrali ofierze swej Kor. 900, a dostawszy do ręki klucz od kasy, zrabowali z niej Kor. 8000 i zemknęli bez śladu.

Dyrektor policyi Dr. Flatau prowadzi dochodzenia.

Przygodni przechodnie zeznają, że widzieli w nocy owej dwóch mężczyzn wychodzących szybko z wnętrza domu, w którym mieści się księgarnia, ku środkowi Rynku.

Pożar. Z pod Jaworowa piszą nam: Dnia 18 z. m. w południe, kiedy wieś cała była zajętą wyławianiem z wody zabranego nadgnitego siana, wybuchł pożar

we wsi Morańcach. Pastwą ognia padło 19 gospodarzy. Spaliły się budynki, całe na pół zgniłe zboże tegoroczne i część nadgniłego siana. Na domiar złego pastwisko gminne w Morańcach dotąd stoi pod wodą, a kartofle gniją w mokrej ziemi. Wyjątkowa więc nędza grozi tym dziewiętnastu rodzinom. Oprócz tego 22 gospodarzy miało podczas ostatniej ulewy w chatach, stodółkach i stajenkach wodę na metr wysoko. Słowem cała wieś, oprócz kleski nieurodzaju tegorocznego, nawiedzona została przez ogień i wodę. Komitet zawiązany celem bodaj chwilowej pomocy tym najnieszczęśliwszym, uprasza o datki na ręce wydziału rady powiatowej w Jaworowie.

Heroj ukraiński, słynny Pawło Kratt, który przewodził młodym hajdamakom w napadzie na lwowski uniwersytet i niszczył portrety rektorów, a potem uciekł do Kanady, ma tam trudnić się prowokatorstwem rosyjskiem. „Swoboda", organ amerykańskich ukraińców donosi: „Przybył do Winnipegu z Galicyi osławiony z zajść uniwersyteckich we Lwowie Pawło Kratt. Mając za sobą reklamę „patryoty" uzyskał odrazu zaufanie ukraińców kanadyjskich. Rozpoczęła się robota w „Narodnym domu", wiece agitacyjne itd. Tymczasem pokazało się, że ten osławiony Kratt miał inny cel na oku, a to: rozbić związek ukraińskiego ruchu narodowego w Kanadzie. Złe języki mówią, że Pawło Kratt jest płatnym agitatorem rosyjskim, który ma poruczony sobie cel: rozbijać wszelki ukraiński ruch w Kanadzie. Gdyby był wystąpił z tym „programem" otwarcie, byłby odrazu stracił grunt pod nogami. Jednak on podszył się pod ideę socyalistyczną i począł organizować „partyę", przy której pomocy rozbijał wszelkie narodowe zgromadzenia. Mówią, że Kratt pobiera jakieś tajne fundusze, nadsyłane z Rosyi".

Legendę o potopie odnalazł asyryolog dr. Artis Poebel w podaniach babilońskich. Jak wiadomo, w r. 1893 ekspedycya pensylwańskiego uniwersytetu odnalazła w Nippurze szereg glinianych tablic z napisami, które mają, sądząc z języka i pisma, lat 2.000 zgórą, są zatem najstarszym dokumentem a dotąd znanym. Odczytał je obecnie profesor Poebel, a wśród rozmaitych szczegółów, tyczących dziesięciu dynastyi królów babilońskich, odnalazł takie szczegóły tyczące podań o potopie: Cały świat i ludzi na nim powołała do życia bogini Nintu. Inni bogowie z zazdrości, czy też z innych powodów postanawiają zniszczyć plemie żyjące potopem. Nintu znajduje sprzymierzeńców w bóstwach Euki i Anu. Za sprawą tej szanownej trójki ma być ocalony z potopu pobożny król i kapłan z Szuruppaku, naturalnie z rodziną i dobytkiem. Król ten codziennie składał bogom ofiary, kajał się w prochu ziemi i codziennie za pośrednictwem snów znosił się z bogami. Zwał się Ciugidda. Uległy bogów rozkazom, buduje on okręt, w którym przez dni siedm, wśród burzy i ulewy, steruje bezpiecznie po niezmiernych toniach. Po dniach siedmiu bóg słońca wspaniałe zsyła światło na ziemię, ustają deszcze, ziemia się osusza, a Ciugidda wychodzi z okrętu i składa bogom ofiarę z wołu, owcy i nieznanego nam już dziś zwierzęcia o olbrzymim rogu. Bogowie mile widzą tę ofiarę, chętnie przyjmują modły dziękczynne Ciugiddy i obdarzają za to ludzkość nieśmiertelnością, której przedtem nie posiadała. Ciugidda zostaje przeniesiony na jakąś wyspę w perskiej zatoce, gdzie żyje w prawdziwym raju.

Koza jedząca stumarkówki. Pod Kluczborkiem jeden z gospodarzy sprzedał rzeźnikowi buhaja. Rzeźnik położył jako cenę zakupna 3 stumarkowki na stole. — Gospodarz nie wziął zaraz tych pieniędzy do kieszeni, lecz zostawił je na stole, idąc pomódz ładować stadnika. Wielkie jego było przerażenie, kiedy wróciwszy, spostrzegł brak 2 stumarkówek. Podejrzenie padło na kozę, która weszła do mieszkania przez okno. Biedna koza przypłaciła to swą śmiercią i wyjęciem żołądka. Zabito ją i rzeczywiście w żołądku znaleziono papierki w stanie opłakanym. Zdołano jednak jeszcze odczytać numery, a w banku oświadczono strapionemu gospodarzowi, że dostanie stumarkówki zamienne.

Wpisy do krajowej szkoły ceramicznej w Podgórzu. Czternasty kurs ceglarski na wykształcenie dozorców, kierowników itp. dla fabryk cegieł, drenów i dachówek, rozpoczyna się w dniu 1 października br. — Kurs trwa 18 miesięcy, a nauka jest bezpłatna. Przyjęty na naukę może być kandydat, mający ukończonych lat 18, posiadający ukończoną szkołę ludową, a pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się praktyką w zawodzie ceramicznym. Do wpisu zgłaszać się należy do 30 września do dyrekcyi szkoły (Podgórze, ul. św. Floryana 3), ustnie lub pisemnie, a przy zgłoszeniu przedłożyć metrykę, świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo pracy praktycznej.

Nalepki ks. Józefa Poniatowskiego na okna wydaje Zarząd Główny „Straży Polskiej" w Krakowie.

Komitetom lokalnym oraz PP. Kupcom znaczny rabat. Dokładnych informacyi udziela biuro „Straży Polskiej", Kraków, Floryańska 1, pierwsze piętro.

Sprowadzenie zwłok biskupa krakowskiego. Staraniem ostatniej osoby z rodu Skorkowskich zostaną niebawem sprowadzone z Opawy do Krakowa zwłoki ś. p. ks. biskupa Karola Saryusz Skorkowskiego, byłego pasterza dyecezyi krakowskiej. Ks. biskub Skorkowski należał do najwybitniejszych biskupów krakowskich. Podajemy jego życiorys w dzisiejszym nrze, który jest prawie nieznany.

Szkoła gospodyń wiejskich w Tłumaczu urządza IV kurs gospodarstwa wiejskiego i domowego dla córek gospodarzy wiejskich. Kurs trwać będzie 10 miesięcy od 1/X 1913 do końca lipca 1914 r. Nauki praktyczne obejmować będą następujące działy: gotowanie, pieczenie chleba, mleczarstwo, pranie, prasowanie, szycie, krój, porządki domowe, hodowla bydła, trzody, drobiu i ogrodnictwo. W program nauki teoretycznej wchodzą następujące przedmioty: religia, rachunki, historya polska, geografia oraz pogadanki z zakresu nauk przyrodniczych, hygiena i pedagogia. Miesięczna opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi 15 kor. Zgłaszająca się uczennica powinna mieć 16 lat i przedstawić następujące za-

łączniki: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo lekarskie, 5) deklaracyę rodziców lub opiekunów, że będą uiszczać miesięcznie z góry opłatę.

Zgłoszenia należy nadsyłać zaraz na ręce opiekunki szkoły W. Pani Antoniny Horodyskiej w Przybyłowie, poczta Tłumacz.

Biura „Wisły“ Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie zostały przeniesione z dniem 1 października br. na ulicę Leona Sapiehy l. 9.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne (Oddział pośrednictwa pracy) w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 23, posiada kontrakty dla większych partyi robotniczych, a mianowicie:

1) w kraju: 70 robotników rolnych do robót jesiennych, na akord i płacę stałą.

2) do Czech: 500 robotników do kopania buraków cukrowych na płacę stałą, względnie akord (wynagrodzenie akordowe: 36 kor. od morgi i całe utrzymanie).

3) do Francyi: 10 robotników do huty żelaznej i 12 robotników do robót polnych.

4) do Niemiec: 300 robotników do kopalni i 120 robotników do robót polnych.

Czyszczenie zbóż. Rzeczą również ważną, jak otrzymanie możliwie jak najobfitszego urodzaju zbóż jest w dobrze prowadzonem gospodarstwie uzyskanie następnie czystego ziarna. Tu najlepsze usługi oddają rolnictwu maszyny do czyszczenia zbóż tryery, marki „Heida“. Stosownie do życzenia urządzone być mogą tryery „Heida“ rozmaicie: do czyszczenia żyta i pszenicy, jęczmienia i owsa nie mniej też do oddzelania owsa i jęczmiena od pszency lub owsa od jęczmienia itp. oczyszczając równocześnie z chwastów i sortując zboże wedle wielkości ziarna.

Wszelkie objaśnienia i cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie firma Józef Karrach. Lwów, Kościuszki 18.

Poradnik dla pytających.

P. P. S. w J. Testament jest ważny wtedy, jeżeli osoba, sporządzająca testament w chwili jego zdziałania była zupełnie przytomna. Obojętną jest rzeczą, że testatorka w parę godzin po testamencie umarła.

Jeżeli matka umierająca sporządza testament, to testament ten musi ostać się mimo sprzeciwienia się dzieci, jeżeli dzieci nie są pokrzywdzone w tak zwanej legitymie, to znaczy, jeżeli każde z dzieci dostaje przynajmniej połowę tego, coby mu się należało, gdyby majątek na równe między dzieci części rozdzieliła. Inaczej ma prawo dziecko zaczepić testament, ale nie żeby obalić testament, tylko, żeby ten, który dostał cały grunt lub większą część od drugiego, temu pokrzywdzonemu dopłacił. Jeżeli więc w danej sprawie inne dzieci nie dostały połowy z równych części czyli, jeżeli ta połowa wynosi więcej, jak 60 złr., to im lepiej dobrowolnie coś dopłacić, boby mieli proces do wygrania. Nie są obowiązane dzieci czekać na spłaty do czasu, aż najmłodsze z dzieci, które grunt dostało, dojdzie do pełnoletności, owszem, zaraz po wydaniu dekretu dziedzictwa ma prawo pieniędzy się domagać.

P. F. J. w Cz. Za pośrednictwem Zarządu centralnego zjednoczonego galic. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie można dostać dla pszczół cukru denaturowanego w cenie 43 i pół hal. za 1 kg. Na pień pszczół bierze się 8 kg., a przy zadawaniu pszczołom dodaje się $^3/_4$ litra wody do 1 kg. cukru denaturowanego. Kto zamawia cukier denaturowany, winien przy zamówieniu przesłać należną kwotę. Wobec spóźnionej pory nie jest wskazanem udawać się do nas o radę w tym względzie, lecz wprost do wspomnianego Zarządu centralnego.

P. K. R. w G. W odpowiedzi na list z dnia 12. 6. 1913 donosimy, że chcąc skarżyć o własność gruntu, który ojciec przy śmierci Panu zapisał, należy najpierw przeprowadzić pertraktacye spadkową po ojcu, aby wykazać, że Wam przypadł odnośny grunt. Jeżeli ojciec grunt odnośny posiadał lat 40, to grunt stał się jego wyłączną własnością, zwłaszcza, że tam ojciec miał budynki i brak intabulacyi w księgach gruntowych jeszcze ojca własności nie pozbawił. Trzeba więc zaskarżyć stryja, ażeby uznał wasze prawo własności i pozwolił na intabulacyę na waszą rzecz prawa własności odnośnego gruntu; wszystko to należy robić dopiero po wydaniu dekretu dziedzictwa którego wydanie we waszym Sądzie powiatowym należy przyśpieszyć.

P. J. G. w G. W odpowiedzi na list z 7. 7. 1913 donosimy, że przedewszystkiem nie należy dawać pieniędzy na procenta do jakichś żydowskich lichwiarzy, którzy najczęściej fikcyjnie bankrutują i uciekają z pieniędzmi do Ameryki. Tego lichwiarza, który uciekł do Ameryki, można także i w Ameryce ścigać egzekucyą, ale do tego trzeba przedewszystkiem mieć na niego wyrok prawomocny sądów tutejszych i wyrok ten przesłać za pośrednctwem konsulatu adwokatowi amerykańskiemu. Na to wszystko jednak można łożyć koszta tylko wtedy, gdy się ma pewność, że zbiegły lichwiarz ma w Ameryce taki majątek widoczny, na który egzekucyę możnaby prowadzić.

Dla potrzebujących zarobku.

IV. SŁUŻBA DOMOWA.

Pow. Brzozów. **1 lokaj**, kawaler, płaca 30 k. miesięcznie, wikt z 2. stołu i pranie, od 3. października 1913. Adres: August hr. Dzieduszycki, Jasionów koło Brzozowa, poczta i stacya kolei w miejscu. — **1 kucharz**, kawaler, płaca 40 kor. mies. wikt z 2. stołu i pranie, od 3 października 1913. Adres: August hr. Dzieduszycki, Jasionów koło Brzozowa p. i stacya 3. października 1913. Adres: August hr. Dzieduszycki w Jasionowie koło Brzozowa p. i stacya kolejowa loco.

Pow. Myślenice. 1 lokaj, który poprzednio służył po drobnych domach, mający własne ubranie frakowe. Płaca 420 kor. rocznie, utrzymanie i pranie. (Chłopak kredensowy będzie dodany do pomocy.) Adres: Obszar dworski w Rabie niższej p. Zaryte.

Pow. Stanisławów. 1 kucharz samoistny, 30—50 kor. miesięcznie zależnie od uzdolnienia. Zgoda roczna po miesiącu próby. Pierwszeństwo mają Polacy. Adres: Zdzisław Ładomirski, Makowce koło Stanisławowa, poczta i stacya kolei w miejscu.

V. RZEMIOSŁO.

Pow. Krosno. 4 pomocników kowalskich z płacą po 2 K. za szychtę i więcej. Mieszkanie kopalniane lub pewna kwota na mieszkanie. Adres: M. B. Leopold, kierownik kopalni nafty w Iwoniczu. — 2 palaczy kotłowych z płacą 2 K. 50 h. do 3 K. dziennie za szychtę, mieszkanie, opał i światło. Adres: M. B. Leopold, kierownik kopalni nafty w Iwoniczu.

Pow. Rawaruska. 1 kowal-maszynista z egzaminem obsługi kotłów parowych. Płaca 500 kor. rocznie, 16—20 cent. zboża twardego, 10 korcy kartofli, 12 fur opału, ogród 4 litry mleka, mieszkanie. Miejsce do objęcia od 5 września b. r. Adres: Zdzisław Obertyński, Hujcze koło Rawy.

Pow. Tarnobrzeg. 2 czeladników krawieckich na dłuższy czas. Płaca od sztuki wedle umowy, wolne mieszkanie w pracowni i wikt za opłatą w miejscu. Adres: Jan Kolasiński, krawiec w Tarnobrzegu.

VI. RÓŻNE ZAWODY.

Pow. Brzeżany. 1 czeladnik młynarski, trzeźwy. Płaca 14 kor. miesięcznie i więcej, zależnie od zdolności, tudzież dobry wikt. Posada zaraz do objęcia. Adres: Stanisław Nowaczewski, właściciel młyna w Strychańcach p. Buszcze.

Pow. Chrzanów. 50 górników i wozaków, (robotników dołowych). Adres: Compagnie Galicienne de Mines Libiąż. — 10 robotników wierzchowych. Adres: Compagnie Galicienne de Mines Libiąż.

Pow. Chrzanów. Kilkudziesięciu górników. Płaca przeciętnie 5 kor. dziennie i mieszkanie bezpłatne w domu sypialnym, o ile jest wolne. Żywność, ubranie i obuwie nabyć można w magazynie środków spożywczych po tańszych cenach. Adres: Dyrekcya węgla kamiennego — Kopalnia Domsa per Jaworzno. — Kilkudziesięciu robotników kopalnianych. Płaca dzienna 1 K. 80 — 3 K. 40 według lat, lub w akordzie do 4 Kor. dziennie. Żywność, ubranie i obuwie nabyć można w magazynie środków spożywczych po tańszych cenach. Adres: Dyrekcya kopalni węgla kamiennego Kopalnia Domsa per Jaworzno.

Pow. Krosno. 14 robotników do robót ziemnych t. j. do plantowania z płacą po 2 kor. dziennie lub 3 kor. w akordzie. Roboty trwają lato i zimą. Robotnicy nie mieszkający w mieszkaniach kopalnianych mogą dostać pewną kwotę na mieszkanie. Adres: M. B. Leopold, kierownik kopalni nafty w Iwoniczu.

Pow. Limanowa. 1 pomocnik handlowy do handlu towarów mięszanych od 1 lub 15 września br. Płaca od zdolności 20—30 kor. miesięcznie i całe utrzymanie. Adres: Michał Bukała w Szczyrzycu p. loco, stacya kolei Dobra.

Pow. Lwów. 1 robotnik gospodarczy do większej realności z ogrodem, moralny, chętny, zapobiegliwy, umiejący czytać i pisać. Płaca od 12 kor. miesięcznie i utrzymanie lub 50 kor. miesięczne bez utrzymania. W razie zdolności podwyższenie płacy. Adres: Juliusz Bełtowski, Lwów, ul. Stryjska l 12. — 1 Dyetaryusz z płacą 80 kor. miesięcznie i prawem awansu na urzędnika pomocniczego. Warunki: znajomość języka polskiego, ruskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, tudzież nienaganne zachowanie się. Pierwszeństwo mają ci, którzy posiadają 4 klasy szkół średnich, byli już zajęci w kancelaryach i piszą na maszynie. Posada do objęcia od 1 lub 15 października b. r. Adres: Biuro krajowe „Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych" Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 15 II. p. — 1 woźny biurowy do sprzątania i posyłek z płacą 80 kor. miesięcznie. Warunki: znajomość języka polskiego i ruskiego w słowie i piśmie i nienaganne zachowanie się. Posada do objęcia od 1 lub 15 października b. r. Adres: Biuro krajowe „Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych" Lwów, ul. Zyblikiewicza 15 II. p.

Pow. Stanisławów. 3—4 robotników koszykarskich do robót kufrowych, płatnych od sztuki. Za jednometrowy kufer 4 kor.: bardzo dobry koszykarz otrzyma i więcej. Zajęcie całoroczne miejsce do objęcia zaraz. Adres: O. Wilińska, fabryka koszykarska, Stanisławów, ul. Jagiellońska 16.

Pow. Wadowice. 100 robotników do robót ziemnych w akordzie od 70 h. za 1 m. kubiczny. Dzienny zarobek wynosi około 3 kor. 60 do 4 kor. Adres: C. k. kierownictwo zabudowania górskich potoków w Wadowicach.

Pow. Żydaczów. 100 robotników do robót ziemnych w akordzie 48—72 hal. za 1 m^3 wykopu. Mieszkanie w barakach. Kasę chorych i ubezpieczenie od wypadku opłaca Kierownictwo samo. Sezon budowlany trwa do końca listopada, a w razie łagodnej zimy przez całą zimę. Zgłaszać się listownie lub wprost na miejsce pracy. Adres: Kierownictwo regulacyi Kłodnicy z dopływami w Krynicy p. Medenice lub na miejsce pracy w Nadiatyczach nad Dniestrem lub Rudnikach.

Pow. Żywiec. 1 ślusarz do strojenia maszyn lub sporządzania narzędzi. Adres: Dyrekcya fabryki śrub i wyrobów kutych w Sporyszu.

Bliższych wiadomości o warunkach pracy i zgłoszenia przyjmują natychmiast Oddział pośrednictwa pracy przy Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, oraz filie Towarzystwa (we Lwowie, ul. Szeptyckich, 77, w Przemyślu, Rzeszowie i Brzeżanach).



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam zadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając juz rozpoznanie lekarskie można się porozumiec listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

Piękną różową cerę

uzyska każdy, kto używa masarzystki „Amo" aparat usuwający brzydką cerę, zmarszczki, piegi, wągry, pryszcze, tłustość cery. Cena K. 3.— za zaliczką 70 hal. drożej.

Grzebień farbujący włosy we wszystkich kolorach nieszkodliwy. Znakomity środek na siwiznę itp. Cały przyrząd wraz ze sposobem użycia kor. 4·50 a269

Krem „ISOLI" na piegi wynalazek francuski usuwający raz na zawsze piegi i t. p. nieczystości skóry. Doza kor. 2·50.

„IRIS" dom handl.
Kraków, Długa 21 od. P.

Automatyczna łapka



na szczury kor. 4·—, na myszy kor. 2·40, chwyta bez dozoru do 50 sztuk w ciągu jednej nocy. — Nie pozostawia żadnego zapachu i sama się automatycznie nastawia.— **Łapka na karakony** jedyna w swoim rodzaju chwytająca po 1000 sztuk przez noc po kor. 2·40 Wszędzie najlepsze wyniki. Wysyła za zaliczką, **Franz Humann**, c. k. handl. zaprotok. firma, Wiedeń, II. Aloisgasse 3/25. Wiele pism z uznaniem. Ostrzega się przed naśladownictwami. Przy c. k. wojskow. magazynach prowiantowych w użyciu. Telef. nr. 23·446. 253]

Prosimy żądać

tylko za najlepsze uznane zeszyty i bruliony szkolne z marką ochronną **„Podkówką"**, oraz bloków do rysowania z marką ochr. **„Matejko"**, jako wyroby krajowe. Polecamy również gumy z marką ochr. **„Wawel"** i **„Matejko"** jakoteż pióra angielskie z marką ochr. „Wawel". — Do nabycia w każdym pierwszorzędnym handlu. a272

Wydawnictwo zeszytów i przyborów szkolnych „WAWEL" Kraków.

Nowo otwarta a270
FABRYKA CUKRÓW I HERBATNIKÓW

K. LUDWINSKI

(przedtem A. Nowiński) poleca swoje znakomite wyroby i przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w jego zakres tak w Krakowie jak i na prowincyę, które załatwia odwrotnie. Ceny bardzo niskie. Wyciąg z cennika: 1 funt herbatników 1·40 kor., 1 funt pomadek 1·40, 1 funt czekoladek 2·20, 1 funt karmelików nadziewanych 1·— Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą. Kraków, ul. Bracką L. 5.

KWARGLE

pikantne 1 skrzynka 150 sztuk (2½ kopy) za **Koron 4.—**, wysyła za zaliczką fabryczny skład SERÓW

Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole 7.
Cenniki serów wysyła się darmo i opłatnie

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce ołtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

a43



Pierwszy i najstarszy skład w kraju

maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych i trykotowych. Kurs haftu bezpłatnie. Agentami się nie posługuje. Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelk. systemów.

JÓZEF IWANICKI, mechanik specyalista

w Krakowie: Hotel Pollera, ul. Szpitalna L. 32.

CENNIKI OPŁATNIE I DARMO. — LWÓW, ULICA AKADEMICKA 2

Proszę to ogłoszenie wyciąć!

10,000 Koron nagrody dla łysych i gołowąsów



Zarost i włosy wywołuje rzeczywiście w 8—14 dniach doskonały duński Nokah-Balsam. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety używają tylko „Nokah-Balsamu" na porost wąsów, brwi i włosów, bo dowiedzionem jest, że „Nokah-Balsam" jest jedynym środkiem nowożytnej wiedzy, który po 8—14 dniowym użyciu tak działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz rosnąć zaczynają.

Jeśli to nie prawda, płacimy

10,000 Koron gotówką

każdemu gołowąsowi, łysemu, lub mającemu rzadki porost, który przez siedm miesięcy używał Balsamu Nokah.

Uw.: Jesteśmy jedyną Firmą w świecie dającą tego rodzaju gwarancyę. Lekarskie, naukowe polecenia i wiele uznań. Przed naśladownictwami usilnie ostrzegamy.

„Co do moich prób z Waszym Balsamem Nokah mogę Panu donieść, że jestem z balsamu Nokah zupełnie zadowolonym. Z początku zapatrywałem się z niedowierzaniem na Wasz balsam Nokah, doświadczenie jednak zmieniło moje zapatrywanie. Już po kilku dniach dał się widzieć skutek a po czterech tygodniach otrzymałem wspaniały wąs. Skutek już przez to jest niezwyczajny, że przed użyciem Nokah balsamu w 27 roku życia nie miałem jeszcze wcale zarostu. Z wdzięczności będę Pana wszędzie polecał.
H. Hjort. Dr. Tvergade".

„Każdej kobiecie mogę polecić znakomity, duński Nokah balsam, jako przyjemny a nieszkodliwy środek na porost świeżych włosów. Cierpiałam długo na silne wypadanie włosów, tak, że ukazywały się całe, gołe pola we włosach. Ale skoro zaczęłam używać balsamu Nokah w przeciągu 4 tygodni zaczęły znowu włosy rosnąć, a były długie, masywne a piękne. P-na C. Holm. Gothersgade 12".

1 pakiet Nokah Starke A 10·— K., B 6·— K. i porto 55 h. Opak. dyskretne. Za gotówkę lub za zaliczką. (Można i markami listowemi). Adresować do: a306

Hospitals Laboratorium, Copenhagen K. 402 Postbox 95 (Dänemark)

Opłata listów 25 h., kart koresp. 10 h.)

Założony w 1869 roku. **W Galicyi od 1874 roku.**

„SLAVIA" BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W PRADZE

Dla Galicyi i Bukowiny Generalna Reprezentacya:

we Lwowie, przy ul. Kopernika 30. W Krakowie, przy ul. św. Jana 1, II p.

przyjmuje:

a) Ubezpieczenia życiowe wszelkiego rodzaju, tak na wypadek śmierci, jako też na dożycie, a następnie zabezpieczenie rent; — b) Ubezpieczenia od ognia, piorunów i wybuchów (eksplozyj); — c) Ubezpieczenia luster i szyb szklanych przed rozbiciem; — d) Ubezpieczenia przeciw kradzieży, za pomocą włamania. — Z końcem 1911 r. ukończyła „SLAVIA" 43 rok swej działalności i w tym czasie wzrosły jej:

Fundusze rezerwowe i gwar. na	K	58,461.432·56	Wypłacone kapitały i wynagrodz. szkód	K	123,257.695·77
Ubezpieczone sumy we wszyst. działach	„	1.567,560.941·20	W tem za 1911 rok	„	7,867·092·16
Roczna wpłata premij	„	12,678.451.22	Wypłacone zapom. na przyrz. straży ogn.	„	442.184·09

Taryfy „SLAVII" są bardzo mierne, a warunki nader korzystne.

Druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń i taryf udziela się chętnie na żądanie. — „SLAVIA" przyjmuje zgłoszenia o udzielanie ajencyi na miejscowości i okolice, gdzie niema jeszcze zastępców i bardzo chętnie nadaje ajencye inteligentnym rolnikom. a288

Miód

wyborny, świeży, kuracyjny, deserowy z własnej pasieki, 5 kg puszka K. 8·50, miód patoka K. 8·—; wyborny miód pitny 4½ l. gąsiorek K. 8·80. Wysyłka za zaliczką.

I. M. FARBA
Podhajce 36.

Organista

z świad. kwalif. żonaty, lat 24, mogący prowadzić kasę Reif. sklep Kółka rol. także gospodarstwo pleb. poszukuje posady. Łask. zgłoszen. do „Prawdy". a310

Moczenie pościeli

Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć. Informacye zadarmo. Cg. Pialler. Staberg 300 (Baj.)

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jendry w Krakowie.

„WISŁA" LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

PRZYJMUJE NAJTANIEJ UBEZPIECZENIE OD OGNIA, PIORUNA I EKSPLOZYI.

a309

POPIERAJMY SWOJE TOWARZYST. ASEKURACYJNE!

Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A

„UNIKUM"

MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.

„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.

„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.

„UNIKUM" jest o **50%** **tańsze**, niż zwyczajne masło pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya

BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd** innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

pieczenia
smażenia
gotowania
smarowania chleba

wyłącznie

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do Połudn. Ameryki w 10 dniach z kontynentu na kontynen

DWIE SPECYALNE JAZDY

pospiesznym podwójnośrubowym parowcem

„Cesarz Franciszek Józef I".

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Trystu: 30 października i 18 grudnia; W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires: 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów mięsnych pasztetu konserw i bulionu w kostkach

a308

Karola Goebla

przedtem D. Chrabąszcza

Kraków, ulica Sławkowska liczba 29

poleca swoje wyroby czysto-mięsne po umiarkowanych cenach. Dla Kółek roln. i sklepików po porozumieniu się odpowiedni rabat. Specyalność kostki bulionowe własnej fabrykacyi przewyższające wyroby tego rodzaju niemieckich fabrykantów. Nadzwyczaj wydatne po 8 hal. 1 kostka wagi 1 dkg. w hygien. opakowaniu. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
Hamburg — Filadelfia
Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Nowo otwarte koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo **Biuro pośrednictwa służby i posad** dla oficyalistów i urzędników prywatnych oraz dla wszelkiej kategoryi służby domowej, gospodarczej, przemysł, handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p. — Rządowo upraw. **Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży** majątków ziemskich, lasów, parcel, wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowo-handlowych etc. **AGENCYA HANDLOWA** z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie, sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych.

Stanisława Tumidajowicza

byłego profesora gimnazyalnego a277

w Podgórzu, ulica Krakowska l. 7,

Nr. telefonu 2559 (tuż przy starym moście)

Adres dla korespondencyi: Stanisław Tumidajowicz, Podgórze. (Przyjmuje się zastępstwa pierw. P.T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych).

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48. Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a158



Pasieka

złożona z 30 uli tanio do sprzedania z powodu choroby właściciela.

„San", Kraków, ul. Krowoderska. [a315

Osoba

inteligentna w średnim wieku poszukuje posady za gospodynię. a316

Zgłoszenia do Prawdy.

Tanie czeskie pierze



1 kg szare, darte K 2·-, lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80· Prima miękkie jak puch K 6·-, przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego nicianego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójfachowe materace z włosu na 1 łóżko po K 27·-, lepsze K 33·-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

BENEDYKT SACHSEL, LOBES 311 k. Pilzna, Czechy.



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę **pachwiny**, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować. Bandaże na przepuklinę (na bruch) czyli rupturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w cenie 5, 6, 7 i 8 kor., zaś angielskie 10, 12, 14, 16 i 20 kor. Przy zamówieniu należy podać miarę w około ciała (nitką (przez biodra. Wiek? zatrudnienie? Czas cierpienia? Czy z prawej czy z lewej strony, a może na oba boki? Czy opadło w dół? Wysyła się dyskretnie tj. bez napisu co w środku znajduje się w pakiecie. a306

M. L. Polaczek, Sambor Nr. 7½, Galicya.

Doborowe drzewa

i krzewy owocowe nabywać można po cenach bardzo przystępnych

w Zakładzie sadowniczym „GLINKA"

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres:

Zakład sadowniczy „GLINKA"

w Prądniku czerwonym p. w miejscu.

Cenniki darmo i opłatnie. Dla instytucyi sadownictwo popierających, znaczne opusty od cen katalogowych. a306

Jedyne znakomite kupno okolicznościowe

dla handlarzy i domokrążców, wysyłka i do prywatnych osób. a314

40-45 metr. resztek tylko 18·- K.

Flanela na koszule i bluzki, modne wzory
Barchan na suknie i bluzki, wspaniałe desenie, Ia wartość.
Białe płótno na bieliznę i pościel Iej jakości
Pstre poszwy, wsypy i druki błękitne.
Oxfordy do prania na męskie koszule.
Długość resztek 5—12 m. Resztki są pod **gwarancyą do prania i bez usterek.** Wysyłka za zaliczką, **a za nieodpowiednie zwracam pieniądze natychmiast.** Każdy odbiorca może sobie sam jakość podać.

S. Stein, tkalnia płócien Nachod Czechy

Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, POWOZÓW i wózków

nowych i używanych. Uskuteczenia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

Administracya „PRAWDY"

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana" wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy", zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych". Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie", prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów, w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858—1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor. już z przesyłką.

Millioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków, Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

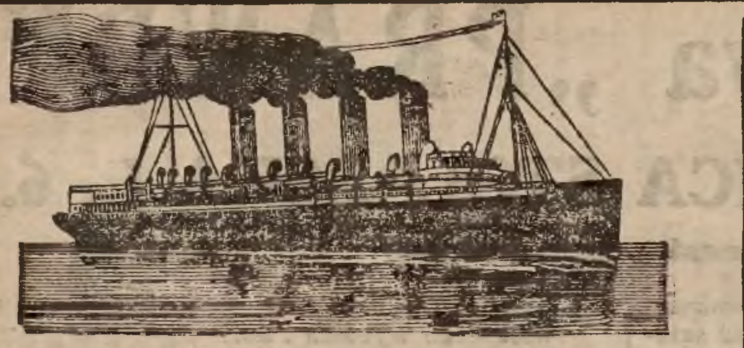
Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. **Okręty idą wprost do portów:**

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Południ. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy! - Ceny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

Magazyn i pracownia broni

R. Gliniecki i B. Wierzejski

Kraków, ulica Szewska L. 2



Poleca na sezon bieżący BROŃ myśliwską, z pierwszorzędnych fabryk krajowych, angielskich, belgijskich oraz najprzedniejszej jakości własnego wyrobu, z lufami stalowemi Witswortha, Wittera, Kruppa, Kockeill i różne inne po cenach od 45 koron do 2800 koron. Wszelkie przybory myśliwskie w wielkim wyborze na składzie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotną pocztą. a286



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. nawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr., 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h, 5 kr. 20 h., 5 kr. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr, wysyłane są opłat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 104 (CZECHY)

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

Pracownia i dom ekspedycyjny wyrobów tkackich

pod opieką „Najświętszej Rodziny"

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

poleca Szan. P.T. Publiczności słynne w świecie

płótna korczyńskie a195

czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na koszule, prześcieradła bez szwu; bieliznę stołową, dymy, drelichy, chusteczki do nosa. Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty Barchany, Sukna, Sukienka, Lodeny, Kapy na łóżka, Kołdry, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie. Cenniki i próbki możliwie z oceną na żądanie darmo i franko.







Tanie pierze i puch

1 kig. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K 4·—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K 12·— od 5 kig. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm. długa, 60 cm. szeroka dostatecznie napełniona nowem szarem, kwapiatem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K. 20·—, pierzem puchowem K 24·— Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3·50 4. Pierzyny 200X140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20, Poduszki 90X70 cm. objętości K 4·50, 5, i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła od K. 10 franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą

Max Berger in Deschenitz 191/4 Böhmerwald

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub pieniądze zwraca się. Bogato illustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie. a275

Chłopiec z depeszami.

Nad rankiem to było i słońce już wstało
I okiem promiennem po świecie spojrzało —
A lasy obszerne, cieniste, zielone,
Szumiały poważnie, światłem ozłocone.
Pod lasem uboga i stara lepianka —
Szarzała przy świetle letniego poranka.
Maleńki chłopczyna wysunął się z chaty —
Miał włosy jak złoto, a oczy bławaty.
„Nuż rychlej!“ rzekł sobie, „trza śpieszyć do lasu,
Gałęzi nazbierać, dla matki zawczasu,
By płomień rozniecić w zgasłem popielisku
I strawę uwarzyć przy ciepłem ognisku!“
Tak mówił chłopczyna i żwawo pogonił —
Gdy naraz szczęk szabli i tętent zadzwonił...
Przy lesie, hen, dołem wiła się dróżyna.
Dróżyną ktoś pędzi i konia wciąż wspina:
„To Polak, powstaniec! z rozkazem gdzieś jedzie“,
Zawołał chłopczyna — „Bóg niechże go wiedzie,
Niech w drodze osłania i strzeże wciąż gońca,
Bo żołnierz to polski, ojczyzny obrońca!
Hej, gdybym był duży i silne miał dłonie,
I jabym tak z szablą popędził na błonie
I strzelał i rąbał i kłułbym Moskala!“...
Tak myślał chłopczyna.
Wtem słychać strzał z dala. —
I z dzikim okrzykiem wypadła z za krzaków
Ścigając ułana czereda kozaków:
Ku drodze wprost gonią — lecz dopaść nie mogą,
Bo Polak spiął konia i bodzie ostrogą
I pędzi jak wicher.
Powstała kurzawa,
A z tyłu kozacka ryczała wciąż wrzawa:
„Rebiata łowitie, łowitie, sałdaty!“
Chłopczyna osłupiał. — „Ha łotry! psubraty!“
Zawołał, i drobne zacisnął rączęta —
„O biednym powstańcu, o niechaj pamięta
Pan Jezus z Maryą!“
Tak modli się mały,
Wtem z pośród kozactwa sypnęły się strzały...
Ach! kula kozacka powstańca ubodła —
Pochylił się ułan i zachwiał... spadł z siodła...
Chłopczyna jęk wydał — łzy w oczach zalśniły:
„O biedny!“ zawołał i bieży co siły.
I dopadł na miejsce, gdzie ułan w krwi broczy,
I schylił się nad nim — i patrzy się w oczy...
„Chłopczyno“, — rzekł ułan, — „przysłały cię nieba!
Mam ważne papiery: doręczyć je trzeba
Dziś jeszcze, za borem, dowódcy oddziału —
A powiedz mu dziecko, że padłem od strzału,
Gdy wierny rozkazom spieszyłem do niego!“
I westchnął głęboko — i podniósł twarz bladą,
I szepnął: „Uciekaj! Kozacy już jadą.“
A chłopak wzrok rzucił na bliską czerń wroga,
Skrył pismo na piersiach: „Polecę dla Boga!“
I żegna ułana, i w gąszczu już znika
I dalej się lasem jak sarna przemyka.
Biegł długo — wytrwale — aż oto polana!
A na niej, tuż obóz! młódź nasza zebrana
I szyk się powstańców rozwija na błoni —
Wśród szarych szeregów głos słychać: „Do broni!“
Chłopczyna z radością zawoła: „To oni!“
„Kto idzie? daj hasło! Ktoś chłopię ty bose?“
„Syn Marty z pod lasu, papiery wam niosę!
Bo ułan tam poległ na leśnej dróżynie —
Niech żyje powstanie! a Moskal niech zginie!“
Tak wołał chłopczyna. Puściły go straże,
Pacholę do wodza prowadzić się każe:
„O wodzu! tam w lesie zbierałem paliwo,
Wtem ułan powstaniec przypędził co żywo,
A za nim tuż oddział kozaków gnał cały —
Dosięgnąć nie mogli — więc hukną ich strzały,
I ułan spadł z konia... wyzionął już ducha,
Lecz jego papiery są oto!“...
„Patrz zucha!“
Zawołał wódz polski i oczy sokole
Wytężył na małe, odważne pacholę;
„I czemże, chłopczyno, twą dzielność nagrodzę?“
„Ja nie chcę nagrody“, rzekł chłopak, „odchodzę,
Spełniłem powinność! nie chcę żadnej łaski —
I spieszę, bo matka tam czeka na trzaski.
Więc bądźcie mi zdrowi — a bijcie Moskali“.
Pokłonił się — odbiegł — i zniknął w oddali.

Stałość w wierze.

Z krwawych dziejów niedawnych na Kaukazie, gdzie — jak wiadomo — dzicy Tatarzy znęcali się nad chrześciańską ludnością ormiańską, mordując ją i paląc jej dobytek, opowiadają następujące zdarzenie:

Drobna, wątła, blada, z twarzyczką rozjaśnioną pięknemi czarnemi oczami, okryta różnobarwnym szalem i odziana w białą wełnianą spódniczkę, Dina, stała na odłamku skały i oparta na kiju, patrzała na swą trzódkę, która pasła się opodal na trawie. Było około południa.

Wtem w dolinę wjechali jeźdźcy w pełnym galopie, ze wszech stron rozległy się dzikie krzyki, od strony miasta podniosły się rozdzierające jęki i zanim dziewczynką zdołała zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje, porwał ją ktoś, uniósł ze sobą i posadził przed siebie na siodle. Koń popędził w szalonym biegu na równinę i zatrzymał się dopiero przed chatą, na pół ukrytą między drzewami.

Dziecko zdjęto z konia i wniesiono do domu, gdzie jakaś stara kobieta spoglądała na nie z zajęciem i pewnem zdziwieniem.

Człowiek, który przywiózł dziewczynkę, przemówił do niej:

— Dino, znam cię od maleńkiego dziecka, wszyscy, którzy wyznają twoją wiarę, zostali wymordowani. Chciałem cię ocalić... wyprzyj się swojej religii, zostaniesz moją żoną. Jestem wielkim wodzem, a ta chata służy do ukrywania mych bogactw, któremi się podzielę z tobą... Nie wahaj się... Wybieraj szczęście, jakie ci ofiaruję lub śmierć okrutną.

Podczas gdy Tatar to mówił, Dina zrozumiała wszystko. Tatarzy wyrzynali chrześcian, ona zaś zawdzięczała życie jedynie litości tego wodza tatarskiego. Wśród milczenia, jakie nastąpiło po przemówieniu jeźdźca, odezwała się łagodnym, lecz pewnym głosem:

— Wierzę w Boga i Jezusa Chrystusa, mego Zbawiciela.

Stara kobieta wyprowadziła ją wtenczas przed dom, pokazała jej krwawą łunę, jaka rumieniła się nad miastem i drogę, zasłaną trupami pomordowanych chrześcian.

Tatar wyszedł także, mówiąc:

— Wyrzeknij się Chrystusa, albo umieraj!

— Wierzę w słowo Boże... Wszystko przemija tutaj... Bóg obiecał mi życie wieczne...

Stara zatrzymała rękę syna, podniesioną do zadania ciosu dziewczce.

— Chodź, — rzekła do niej i wprowadziwszy ją do chaty, pokazała utajone w murze stosy złota.

— Wyrzeknij się Chrystusa i bierz stąd, co ci się podoba.

— Jezus Chrystus daje koronę nieśmiertelną tym, którzy gardząc bogactwami, wierzą Jego słowu. Wierzę w słowa Tego, który umarł, aby nam otworzyć niebo.

Upadłszy na kolana, mała Dina mówiła dalej: „Panie Jezu, przyjmij mnie do Siebie".

W tej chwili spadł topór dzikiego Tatara, a głowa dzielnej dzieweczki potoczyła się na ziemię, znacząc krwawe ślady....

Liczne zastępy chrześcian ormiańskich oddały życie za wiarę, ponosząc okrutną śmierć z rąk dzikich Tatarów, a przykład odważnej dzieweczki przyświecać będzie pozostałym przez długie lata i zachęcać do wytrwania w wierze Jezusa Chrystusa, naszego ukochanego Zbawiciela.

Stary kapitan z Saint-Cyr.

W szkole wojskowej w Saint-Cyr, na krótko przed rokiem 1830, był kapelanem mąż wyższego ducha i zdolności, nazwiskiem Rigolot. Odbywał on z wychowańcami tej szkoły duchowne ćwiczenia i w tym celu zgromadzał ich co wieczór w kaplicy przed udaniem się na spoczynek.

Gdy kapłan ów skończył raz wieczór swój wykład, w którym mówił o karach piekielnych i ukończył zwykłe modlitwy, wziął świecę i chciał się udać do swego pokoju, znajdującego się w skrzydle, które było przeznaczone na mieszkanie oficerów. Otwierając drzwi do siebie, usłyszał, iż go woła osoba, idąca za nim przez schody. Był to stary kapitan, szpakowaty i niezbyt ujmującej powierzchności mężczyzna.

— Daruj, księże kapelanie, — przemówił z lekką ironią, — ale muszę ci przyznać, że mówiłeś bardzo pięknie o piekle. Zapomniałeś tylko powiedzieć nam, czy w piekle będą nas smażyli, piekli lub gotowali? Czy nie możesz mi tego powiedzieć?

Kapelan wiedząc dobrze, z kim ma do czynienia, spojrzał mu bystro w oczy, podsunął mu świecę pod nos i powiedział spokojnie:

— O tem się sam najlepiej przekonasz, kapitanie!

I zamknął drzwi za sobą, uśmiechnąwszy się z lekka na widok przestraszonej miny biednego kapitana.

Nie myślał już o tem: ale odtąd zauważył, że kapitan unikał starannie spotkania się z nim.

Wybuchła rewolucya lipcowa. Usuwano zewsząd kapelanów wojskowych, a ks. Rigolot otrzymał od Arcybiskupa inne, niemniej zaszczytne stanowisko.

We dwadzieścia lat potem znajdował się czcigodny kapłan w pewnem licznem i doborowem towarzystwie — gdy w tem zbliża się do niego stary, siwowłosy wojskowy — kłania mu się uprzejmie i pyta, czy on jest księdzem Rigolot, który niegdyś był kapelanem w Saint-Cyr. Gdy się dowiedział, że tak było w samej rzeczy, wzruszył się stary żołnierz mocno i rzekł:

— Ach! wielmożny Ojcze pozwól, że ci uścisnę dłoń i podziękuję, gdyż tyś mnie ocalił!

— Ja?... a to w jaki sposób?

— Czy mnie nie poznajesz, Ojcze? Czy sobie już nie przypominasz starego kapitana, który był nauczycielem w szkole wojskowej i który po pewnem kazaniu o piekle zadał ci jedno bezczelne pytanie, na które odpowiedziałeś w ten sposób, że podsunąwszy mu świecę pod nos, dodałeś:

— O tem się sam przekonasz najlepiej, kapitanie!

Otóż to ja jestem owym kapitanem. Od tego czasu prześladowały mnie wszędzie te słowa; myśl, że dostanę się do piekła i będę wiecznie gorzał, nie opuszczała mnie ani na chwilę. Dziesięć lat walczyłem z nią: ale ostatecznie musiałem kapitulować. Wyspowiadałem się, stałem się dobrym chrześcianinem. Waszej Wielebności zawdzięczam spokój i szczęście moje i cieszę się niewymownie, że spotkałem się z Wielebnym Ojcem i mogę Mu to oznajmić!

TO I OWO.

POKŁOSIE MORSKIE.

Pokłosie na roli zdarza się raz do roku i trwa krótko, morze jest szczodrobliwsze, bo codziennie, po odpływie swoim, coś dla biedaków zostawia. Wychodzą oni tedy z koszami lub linami na wybrzeża i zbierają okruszyny, ze spichlerza wodnego wyrzucone. Plon napozór mizerny: muszle, ryby, kraby, odłamki zatopionych okrętów; czasami morze coś więcej wartającego wyrzuci: beczkę z sucharami, skrzynkę z prochem, odłam krzewu koralowego lub kawały bursztynu. Takie pokłosie zdarza się rzadko, tylko Bałtyk bywa hojniejszy, dostarcza ubogim i zamożnym bursztynu, skamieniałej żywicy z osobliwego rodzaju sosien, pogrzebanej w ile dna morskiego.

Już przed trzema tysiącami lat bursztyn znano i używano jako ozdobę kosztowną; Grecy cenny elektron przywozili z nad Bałtyku, obdarzając zań dzikie, ubogie strony dobrobytem i cywilizacyą. Pobrzeżanie zbierali lub wyławiali bursztyn ile i kiedy kto chciał aż do XIV wieku, dopóki zakon krzyżacki nie uznał kupczenia bursztynem za monopol własny. Od tego czasu pobrzeżanie byli zmuszeni do zbierania i wyławiania bursztynu dla zakonu, w zamian płacono im równą wagą soli, a ponieważ handel solą też stanowił monopol braci rycerskich, przeto kosztowny produkt nabywali oni za bezcen. Mieszkańcom nie wolno było pod grozą surowych kar zbierać bursztynu na użytek własny, nie wolno im było chodzić po wybrzeżu bez nadzorcy, bo ten „występek" karany był chłostą lub więzieniem; u kogo znaleziono kawałek bursztynu, tego czekała śmierć przez powieszenie. Te drakońskie prawa zniósł Kazimierz Jagiellończyk, uznawszy bursztyn „za powszechny dar Boży, wolny od wszelkich opłat", ale niebawem znów nabrały one dawnej powagi. W Prusach książęcych monopol bursztynu trwał aż do 1836 roku; pobrzeżanie co lat trzy musieli składać przysięgę, że nietylko nie będą zbierali bursztynu, ale że o każdej defraudacyi doniosą władzy. Fryderyk Wielki rotę przysięgi tej uzupełnił krzyżackim dodatkiem: „choćby ojciec lub matka moi dopuścili się defraudacyi, wydam ich." Zbieranie bursztynu na użytek prywatny karano szubienicą, torturami a nawet łamaniem w kole. W Królewcu jeszcze w r. 1826 kat za spełnianie egzekucyi na defraudantach bursztynem pobierał oddzielną pensyę. Dziś rząd pruski prawo połowu lub zbierania bursztynu wydzierżawia.

Pomnik wielkiego hetmana.

Na prawym brzegu Prutu, w prowincyi Mołdawii, należącej do Państwa Rumuńskiego, leży wieś Cecora, słynna z bitwy około niej stoczonej pomiędzy Polakami z jednej, a Turkami i Tatarami z drugiej strony, 19 września 1620 r. Polacy chcieli utrzymać na tronie hospodarskim nieprzychylnego Turcyi wojewodę Gracyana i gdy w tym celu hetman polski Stanisław Żółkiewski, na czele 8.400 ludzi, wszedł do Mołdawii, Turcya wyprawiła przeciwko niemu baszę sylistryjskiego Iskandera z 10 tys. wojska, do którego z rozkazu sułtana przyłączyło się 25 000 Tatarów pod dowództwem Kałgi.

Wojsko turecko-tatarskie zgromadziło się pod Benderami (dawna Tehinia). Żółkiewski zaś, zebrawszy swoich żołnierzy w Barze i przebywszy 3 września Dniestr u Pudhitego, wkroczył do Mołdawii. Pod Kojnarami złączył się z nim hospodar Gracyan, ale zamiast obiecanych kilkunastu tysięcy wojska, przyprowadził tylko 600 koni. Pomimo jednak szczupłości sił, szedł Żółkiewski dalej i przybywszy pod Cecorę 13 września, zajął tu stanowisko na drodze, prowadzącej z Bender do Jas, ażeby tę stolicę Mołdawii osłonić od nieprzyjaciela.

Pierwsze utarczki dnia 17 i 19 września były dla Polaków pomyślne, a to żołnierzy zachęciło do walki i gdy nareszcie Iskander, spuściwszy się z gór, stanął przed nimi, prosili, aby ich prowadzono na nieprzyjaciela. Wyszedł tedy Żółkiewski z obozu i stanął w szyku bojowym. Bitwę rozpoczął Iskander około południa. Pierwsze natarcia prowadzili sami Turcy ze środka, wspierani przez swego wodza coraz to nowemi posiłkami. Ataki ich jednak nie miały powodzenia. Polacy tak ich wzięli w obroty, że im groziła zupełna zagłada. Widząc to, Iskander, posłał Tatarów, którzy zaczęli zabierać skrzydła i tył Polakom, zadaleko wysuniętym od obozu. Zmieszani i rozstrojeni poprzednim bojem z Turkami, musieli się oni w tył obracać i siec się z Tatarami, ażeby przebić sobie drogę do obozu. Zmieszani i rozstrojeni poprzednim bojem z Turkami, musieli się oni w tył obracać i siec się z Tatarami, ażeby przebić sobie drogę do obozu. Przedarli się nareszcie, ale z wielkiemi stratami, gdyż wielu odniosło śmierć lub rany. Z taborków prawy został otoczony przez nieprzyjaciela i znajdujący się w nim żołnierze w pień wycięci. Przegrana ta bitwa wznieciła wielką trwogę w obozie polskim.

Cały dzień 20 września radzono nad tem, co czynić. Hetman był zdania, żeby nazajutrz wystąpić na nowo przeciw nieprzyjacielowi i naprawić to, co się straciło. Ale wielu było takich, którzy, nie licząc na powodzenie walki wobec ogromnej przewagi liczebnej nieprzyjaciela mniemali, że nic nie pozostaje, jak uchodzić co najprędzej komunikiem drugą stroną Prutu i ci właśnie (a byli pomiędzy nimi tacy żołnierze, jak: Kalinowski, ks. Korecki, Odrzywolski, a nawet znany pogromca Tatarów, Stefan Chmielecki), gdy noc nastąpiła, rzucili się do Prutu i uchodzić poczęli. W obozie powstało wielkie zamieszanie, z którego skorzystali ciurowie obozowi, bo gdy pomiędzy panami trwała kłótnia, oni powyciągali ich kosztowności z namiotów. Długo w noc trwała wrzawa i ledwie, że się dała uspokoić; ale w obozie z 8.400 zostało ledwie 4.300 żołnierzy. Już teraz niepodobna było myśleć o dalszej walce. Próbowano układów, gdy zaś i te się nie powiodły, postanowiono uchodzić taborem.

Dnia 29 września, uczyniwszy otwór w okopach, ruszyło wojsko polskie w pochód. Spostrzegłszy tabor, myśleli z początku Turcy, że Polacy występują do boju, ale gdy ci ruszyli stroną w górę rzeki, zaczęło pogaństwo hałasować i strzelać. Musieli jednak Turcy ustąpić miejsca z namiotami, stąd się okazuje, że otaczali obóz polski półkolem od brzegu do brzegu. Trwał ten pochód z taborem aż do 6 października, przez góry i doły, a nawet przez małe rzeczki, jak Reut i Kubołka, w ciągłej trwodze i walce, wskutek nieustannych napadów Turków i Tatarów, bez snu i o głodzie. Wtem gdy już byli o kilka tylko wiorst od Mohylewa, a więc od portu zbawienia, wynikł niespodziewany alarm w obozie, z przyczyn dotąd niezupełnie wyjaśnionych. Woźnice czyli ciury, obawiając się kary za rabunek, skorzystali z zamieszania i wyprzągłszy konie z wozów, pouciekali. Dalszy więc pochód mógł się odbywać już tylko bez taboru. Tymczasem Tatarzy, dostrzegłszy nieład, wpadli całą siłą na Polaków i wielu pozabijali, innych zaś pobrali w nie-



Wojska Stanów Zjednoczonych straż czyniące nad granicą meksykańską.

wolę. Poległ też i hetman Żółkiewski. Nie chcąc przeżyć sromoty porażki i odwrotu, szukał zapewne śmierci i znalazł ją w tem miejscu.

Pamięć wielkiego hetmana uczciła w lat kilka jego małżonka, Regina z Herburtów, skromnym pomnikiem, który, za wiedzą i zezwoleniem hospodarskiem, stanął na niewielkim kurhanie, obok traktu z Mohylewa do Kiszyniowa, o 8 wiorst od brzegu Dniestru, między wsiami Sawką i Aryamsztami. Była to czworogranna kolumna z wapienia, obwiedziona gzemsem kamiennym, na którym wyryte było nazwisko hetmana, nad gzemsem zaś, w jedną ze ścian, wmurowano tablicę marmurową z napisem łacińskim, który w przekładzie polskim wyrażał:

„Przechodniu! Jeśli poganinem jesteś, nie żałuj miejscu temu kamienia; jeśli chrześcianinem, za wiarę Chrystusową w Kościele ofiary nie odmawiaj. Ktokolwiek to miejsce nawiedzisz, jak słodko i pięknie umrzeć za Ojczyznę ze mnie się ucz.

„Stanisław z Żółkwi Żółkiewski, kanclerz koronny i wojska najwyższy wódz, starosta barski i jaworowski, po odniesieniu zwycięstwa nad zbuntowanymi Kozakami i po tryumfach nad podbitą Moskiewską Monarchią, Rzeczpospolitą w czasie wojny i w czasie pokoju zaszczytnie rządząc, usilnie z Turkami walcząc, tu poległem. Wy, krwią moją zroszone pola, powinnej mojej względem Boga i Ojczyzny wdzięczności i wiecznej pamięci wiernemi bądźcie świadkami".

Czas strawił ten pomnik, a dopomogła mu i chciwość ludzka, która szukała pod nim mniemanych skarbów. Już w połowie ubiegłego wieku przedstawiał on niekształtną ruinę, która się codziennie rozpadała i malała tak, że w początkach bieżącego wieku pozostała już tylko mała gromadka kamieni. Prasa polska zwracała się do społeczeństwa, nawołując do obowiązku odbudowy pomnika hetmańskiego. Głosy te nie przebrzmiały bez echa, pomnik został odbudowany, o czem „Tyg. Ilustrowany" taką podaje wiadomość:

O pomniku Żółkiewskiego, zniszczonym przez ząb czasu, zapomnieli niemal wszyscy. Pamiętała o nim tylko garstka inteligencyi mohylewskiej, a ks. Hołubecki z Mohylewa zebrał czasem gromadkę dziatwy polskiej i z nią odbywał kilkowiorstową wycieczkę do ruin, ucząc tam młode pokolenie wsłuchiwania się w szept starych kamieni, w poszumy wiatru, niosącego echa lat minionych. Wreszcie grono ludzi dobrej woli, pragnących zachować potomnym pamiątkę wysiłków bohaterskich hetmana Żółkiewskiego, w październiku 1907 r. zaczęło krzątać się około uzyskania pozwolenia na zbudowanie nowego pomnika w miejscu zruinowanego, z zachowaniem oczywiście, dawnych kształtów i wymiarów. Starania jednak były bezowocne. Gubernator podolski pozwolenia odmówił, motywując odmowę tem, że po dawnym pomniku nie zostało nawet śladu.

Dopiero latem w r. 1911 przybył w tamte strony członek petersburskiego Instytutu Archeologicznego, p. Piotr Nowacki, Polak, który odfotografował ruiny pomnika, zebrał wiadomości o nim, opracował potrzebny plan oraz kosztorys, a mając już to wszystko, zwrócił się z podaniem do petersburskiej Komisyi Archeologicznej o pozwolenie na dokonanie gruntownej odnowy pomnika. W trzy tygodnie już miał pozwolenie i na mocy onego, rozpoczął dzieło w czerwcu r. ub. Dzięki energicznym zabiegom p. Nowackiego, dnia 1 października pomnik był już całkowicie gotowy, uwieńczony dużym krzyżem żelaznym na szczycie. Koszt budowy wyniósł 1040 rubli. Pomnik, zbudowany z ciosanego piaskowca na cement, wypełniony został wewnątrz szczątkami dawnej kolumny. Ma on 7 metrów wysokości. W górnej części umieszczono tablicę z polerowanego labradoru, na której wyryto i wyzłocono dawny napis. Tablica kosztuje około 300 rubli.

W ten sposób znów przez długie lata stać będzie pomnik, przypominając znamienite czyny wielkiego hetmana i dzieje zamierzchłe. Tym wszystkim, którzy przyczynili się do uratowania pamiątki historycznej, głównie zaś p. Nowackiemu, ogół polski winien jest szczerą wdzięczność. Nie ulega też wątpliwości, że znajdą się jeszcze ofiarni obywatele, którzy pomyślą o otoczeniu pomnika żelaznemi, trwałemi i artystycznie wykonanemi sztachetami, oraz o posadzeniu naokoło chociaż kilku drzewek. Dziś bowiem pomnik otaczą ponura i przygnębiająca pustka.



Dom Hussa w Konstancyi,
w którym mieszkał Huss, gdy zjechał na sobór Konstancki i z którego wyprowadzony został na stos, ma być obecnie zburzony, aby było miejsce na postawienie domu wielkiego w stylu nowoczesnym.

Kiedy ci złości ludzkiej chce zaszkodzić potęga,
Wznieś ducha tak wysoko, gdzie złość już nie sięga.

Ks. biskup St. Krasiński.

Kłótnia czterech pór roku.

Wybiegła piękna, w zieleni, z róż wieńcem,
A za nią roje motyli pognały...
W gajach ptaszęce zabrzękły hejnały,
Lecz szary słowik był jej ulubieńcem.
Ze złotą jutrznią pieściła się rankiem,
Ku słońcu chciwe wyciągała dłonie,
Zorzę wieczorną kładła na swem łonie,
Lecz księżyc był jej najmilszym kochankiem.
I biegły za nią czary i zachwyty,
Złote nadzieje i miłosne tchnienia,
Porywy wszystkie, wszystkie upojenia,
Jakiemi z ziemią łączą się błękity.
W królewskiej dumie rzuciła wezwanie
Wszystkim potęgom, jakie są na świecie:
— „Kto do zwycięzkiej ze mną walki stanie,
Z pod mych monarszych stóp pyłu nie zmiecie?"

— „Stój!... Oto idę — i zamilczeć każę
Śpiewom słowiczym i rozwiać złudzenia,
Łagodne słońce zmieniam w słup płomienia,
Dojrzały owoc sypię na ołtarze,
Przemieniam kwiaty w bujny pęk nasienny,
Pobrzęki sierpów i kos rzucam w ciszę —
Przemawiam gromem, skwarnym wiatrem dyszę,
I kłos wyzłacam ziarnami brzemienny.
Zwiewna twa piękność, pierwsza poro roku!
Złudna moc twoja, którą rzucasz światu!...
Patrzysz błękitem — ja mam piorun w oku,
Potrząsasz kwieciem — ja owocem kwiatu.
Tchnienie zefiru niczem jest przed burzą,
Gdy świat otoczę błyskawicy wstęgą...
Jeśliś jest siłą — ja jestem potęgą,
Której żywioły wszystkie świata — służą!"

— „A kto tam woła takim głosem górnym,
Jedynowładcą świata być się mieni?...
Czemżeś ty, Lato! przed berłem Jesieni?
Gdy jeno wzrokiem spojrzę na cię chmurnym —
Studzę żar słońca — pod szat mych osłoną
Skrywa się piękność onej gwiazdy świata;
Z kwileniem ptactwo za morze ulata,
W toniach chmur ciemnych twoje gromy toną!
Wyciągam dłonie — pada owoc z drzewa,
Zwiastując moje tryumfalne przyjście;
Westchnę raz tylko — i sypią się liście,
Które wiatr marny, niby pył rozwiewa.
Schyl się, schyl, Lato!... a nie skąp pokłonu:
Niczem są twoje gromowładne burze!...
Ja jedna tylko w złocie i purpurze
Z dumą na świat ten patrzę z wyżyn tronu!"

Nagle z północy dech powiał... Pierś wzdyma
Wichr — na gałązkach osadza mróz biały —
Śnieżnym całunem okrył się świat cały
I zlodowaciał pod tchnieniem olbrzyma.
— „Śmierć!" — szept popłynął przez obszary ziemi,
Krótkich uniesień zamykając księgę...
I rzekła Zima, depcąc stopy swemi
Świat: — „Teraz moją poznacie potęgę!"
I obnażyła z szaty złotej drzewa,
Na polach białym trupem się układła,
W lód ścięła rzeki i jezior zwierciadła —
Nie dzwoni fala, ani ptak nie śpiewa!
Pancerzem z lodu opasała ziemię:
— „Gdzieżeś, Jesieni! czyj cię wzrok wyśledzi?..."
— „Gdzieżeś ty, Lato?" — Niema odpowiedzi...
— „Gdzieżeś ty, Wiosno?" — szept zadzwonił:
„Drzemię."

Lato! Jesieni!... próżna wasza pycha:
Wy dziećmi Wiosny, która pod spowiciem
Zimy spoczęła, lecz oddycha życiem
I po przez śniegi do was się uśmiecha.

Z DZIEJÓW CYWILIZACYI.

(Dokończenie.)

Dobry pieniądz powinien posiadać pięć przymiotów, a wszystkie te przymioty mają właśnie dwa drogie metale, złoto i srebro:

1) Złoto i srebro nie rdzewieją, jak żelazo i mają piękny połysk, więc podobają się ludziom.

2) Złoto i srebro są prawie niezniszczalne; ogień może stopić dukaty lub talary, ale wartość metalu pozostaje taż sama.

3) Złoto i srebro są wszędzie jednakowego gatunku i dobroci. Ruda żelazna polska jest gorszą od szkockiej, ale złoto kalifornijskie nie różni się niczem od złota, wydobytego w Australii lub w górach Uralu.

4) Złoto i srebro można łatwo przewozić z miejsca na miejsce, bo żaden towar niema tak wielkiej wartości stosunkowo do swej objętości.

5) Złoto i srebro można dzielić na drobne kawałki, a każdy okruch będzie miał odpowiednią wartość do swojej wagi.

— Czemuż więc ludzie odrazu nie użyli złota na towar trzeci, przecież każdy zrozumie, że tak jest najlepiej!

Mój Boże! Gdyby to ludzie odrazu trafili na najlepszy pomysł, ale trzeba setek, a czasem tysięcy lat, zanim człowiek odkryje rzecz bardzo prostą. Toż miliony ludzi gotowało wodę i widziało, jak para ucieka z garnka, jak rozsadza zamknięte szczelnie naczynie, a dopiero Stefenson spostrzegł, że w parze jest siła, która może popychać wagony i statki. Kto wie, ile takich sił, takich prostych, łatwych na pozór odkryć otacza was, dotyka, trąca, jakby wołało: No, domyśl się! Zgadnij! Ogłoś światu coś nowego! A wy się nie domyślacie, nie odgadujecie, nie ogłaszacie, bo jeszcze nie przyszedł czas. Trzeba prosić Boga o wielką miłość do prawdy, pracy i wiedzy; trzeba serca, głowy i rąk nie szczędzić, a może ktoś z was wzbogaci świat nowem nieznanem dobrodziejstwem, jak Stefenson wzbogacił go zastosowaniem pary.

Ale wróćmy tymczasem do złota i pieniędzy.

Wiemy już, że trzeba je robić z metali, że najodpowiedniejszemi metalami są złoto i srebro. Używają jednak dotąd i pieniędzy miedzianych, a w dawnej Sparcie, jak i dziś w niektórych krajach Afryki używano żelaznych. Za miernik wartości powszechnie jednak uznanem już zostało złoto i srebro. Nie myślcie przecież, aby monety złote i srebrne miały odrazu ten kształt i wygląd, jaki obecnie nadają pieniądzom. O wcale nie! Starożytne sztuki złota i srebra, które służyły za pośrednika przy wymianie towarów, były istotnie sztukami, to jest kawałkami metali. Nie zaokrąglano ich jak dziś, nie wybijano stempla z oznaczeniem wartości, były to niekształtne odłamki złota, które z czasem przybrały formę kwadratu lub trójkąta.

Przez wiele wieków Asyryjczycy i Chaldejczycy w ten sposób prowadzili niezmiernie rozległy handel, a jeszcze do niedawna Chińczycy zamiast oznacza-

nych stemplem pieniędzy używali do wypłat cienkich sztab złota, które w miarę potrzeby cięli na kawałki, ważąc na wadze ilość metalu, według żądania.

Historya monet jest bardzo ciekawą, bo na ich stempiach przechowały się nietylko wizerunki królów i bohaterów starożytności, ale także szczegóły dotyczące dawnych strojów, sztuki wojennej, rzemiosł itp.

W muzeach, to jest w zbiorach naukowych, można widzieć pieniądze bite na kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa Pana. Najstarsze pochodzą z Argos w Grecyi, i z Lydii w Azyi Mniejszej. Sławny bogactwy Krezus, król Lydii kładł na monetach stempel, wyobrażający głowę wołu i lwa, monety te były wypukłe, podłużne, stemplowane z jednej tylko strony. W Grecyi kwitła sztuka bicia pieniędzy, jak kwitły wszystkie inne sztuki piękne. Monety greckie są też bardzo ozdobne i noszą na stemplu różne znaki. I tak: pieniądze z Eginu stemplowano żółwiem, Beockie tarczą, w Efezie pszczołą, a Rodyjskie różą. Później znaczono monety wizerunkami bożków. Najpiękniejsze jednak są z czasów Filipa Macedońskiego; on też pierwszy kazał na monetach kłaść swój wizerunek. Prawdziwie użytecznym stał się pieniądz wtedy dopiero, kiedy nosić zaczął wyraźny znak swej wartości, ale takie pieniądze dużo późniejszych sięgają czasów.

We Francyi za Karola Wielkiego bito monety, z których każda ważyła funt i nazywano je też funtem (la livre). Taki sam był początek funta szterlinga angielskiego. Niewygodna to była do noszenia moneta, więc też z czasem, chociaż nazwa została ta sama, zmniejszono wartość i objętość pieniądza. Funt francuski, który był w obiegu aż do końca XVIII-go wieku, a który dziś zowią frankiem, waży tylko 5 gramów, zaś funt angielski posiada wartość i wagę 25 razy większą.

U nas bito już pieniądze za Piastów, tylko nie posiadamy muzeów, to jest zbiorów przechowujących ciekawe przedmioty, gdzieby publiczność numizmaty czyli stare monety oglądać mogła. Są jednak ludzie uczeni, którzy je gromadzą częściowo, zbiór taki widzieć można w Wilanowie oraz u wielu prywatnych osób. Z czasów Piastowskich dużo nawet mamy numizmatów, sięgają one panowania Mieczysława I, a na monetach bitych pod rządami jego syna Bolesława Chrobrego wyraźnie już czytać można Bolesłaus dux czyli Bolesław książę, były bowiem bite przed koronacyą Chrobrego. Ciekawe są pieniążki z czasów Bolesława Krzywoustego, przedstawiają one trzy figurki za stołem siedzące, które mają wyobrażać trzech synów królewskich: Bolesława, Mieczysława i Kazimierza.

Monety z czasów Kazimierza Wielkiego stemplowane są orłem, noszą zaś napis: Dei gracia Rex Poloniae, co znaczy: Z Bożej łaski król polski.

Sztuka mennicza, to jest sztuka bicia monet, rozkwitła w Polsce za czasów Zygmunta I. Bito wtenczas monety w Krakowie, Wilnie, Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Odtąd też, to jest od roku 1507, zaczęto na monetach wybijać ich datę, zwłaszcza na dukatach, które czerwonemi złotemi zwano, a które były bardzo piękne. Pod panowaniem Wazów sztuka mennicza w Polsce upadła, najudatniejszych monet dostarczał Gdańsk i Elbląg. Dopiero Stanisław August sprowadził do Warszawy z Prus niejakiego Gartenberga, który szlachectwo polskie otrzymawszy, Sadogórskim się przezwał i został generalnym administratorem mennicy warszawskiej, mieszczącej się na ulicy Bielańskiej, a bił pieniądze wytwornego stempla.

Nie pieniądz jednak jest bogactwem, pamiętajmy o tem, a że zacząłem to opowiadanie od historyi króla Midasa, więc pozwólcie, bym je zakończył historyą innego króla, który wam Frygijskiego monarchę przypomni.

W dziesiątym wieku przed narodzeniem Chrystusa Pana panował w Izraelu król Salomon, a imię to znaczy „człowiek pokoju". Bo też kochał on pokój i pragnął szczęścia dla swego ludu, a że był pobożny, więc błagał Boga o łaskę potrzebną dobremu monarsze. Raz, kiedy spoczywał po pracach dnia, ukazał mu się we śnie Pan i pozwolił zanieść do siebie prośbę, przyobiecawszy w miłosierdziu swem, że jej łaskawie wysłuchać raczy. Ocknął się Salomon i padł na twarz, dziękując Bogu w pokornej modlitwie za usłyszaną obietnicę, a czując znikomość sił ludzkich, błagał Pana o dar mądrości, tak potrzebny dla każdego człowieka, tem więcej zaś dla monarchy.

I wysłuchał Bóg pokornej prośby wiernego sługi, dał Salomonowi mądrość prawdziwą, która złemu zapobiegnie, dobre pomnoży, jest mądrością roztropną, sprawiedliwą, a potrafi być w potrzebie wstrzemięźliwą i mężną.

O ten najdostojniejszy dar, jaki człowiek od Stwórcy otrzymać może, o mądrość, i nam modlić się trzeba, a wtedy dobrze spełnimy służbę swą na świecie, gdzie tyle rzeczy nas otacza. Bogactwa zdobyte po dziś dzień przez ludzkość są jeszcze bardzo małe w stosunku do milionów istot żyjących i żądających zaspokojenia swych potrzeb. Gdyby cały majątek świata podzielić równo między ludzi, wszyscy byliby nędzarzami. Ale można do nieskończoności pomnażać bogactwa, odkrywając nowe skarby. Do niedawno metal aluminium leżał ukryty w ziemi i nie domyślał się nikt jego istnienia, a dziś wyroby aluminiowe stanowią cenny nabytek. Na 140 000 znanych w botanice roślin zaledwie 300 jest w uprawie i oddaje nam usługi. Kto wie, jakie tkaniny lub jakie pierwiastki pożywne kryją się w innych?

Pole dla nowych odkryć jest obszerne i dla każdego otwarte.

Piękno — to wielkie słowo, potęga nielada!
Bo najbrzydsze potwory u stóp swoich składa.
Bóg jest pięknem i cuda swoje złożył w pięknie:
Przed niem wdzięczy się niebo i ludzkość uklęknie,
A piekło na twarz pada i w prochu się wala.

Wł. Syrokomla.

Chciwiec żebrze ustawnie, ażeby skarb zebrać,
Marnotrawca rozrzuca, ażeby pójść żebrać.

Hieronim Feldmanowski.

Nie ten, co wielkość całą gruntuje w dowcipie,
Rad tylko, że swe imię szeroko rozsypie,
I że barki księgarzom swemi pismy zgarbi:
Nie taki ziomków serca na wieczność zaskarbi,
Ale kto i wyższością sławy innych zaćmi,
I sercem współrodaka żyje między braćmi.

Adam Mickiewicz.

